

SADZONKI ZA ELEKTROŚMIECI!

JUŻ W NAJBLIŻSZĄ SOBOTĘ W NOWEJ SUKCESJI

STR. 5

EXPRESS

ilustrowany



**DWA FILMY
I PROGRAM
Z PLACIDO DOMINGO**

● **Ida Nowakowska robi karierę
w Polsce i Hollywood** STR. 18



Gwiazda niedawno zmarłej
Bożeny Dykiel
została ogrodzona
słupkami!

**MIAŁO BYĆ BEZPIECZNIEJ, ALE WYSZŁO
SMIESZNIE I KOMPROMITUJĄCO**

ALE SŁUPKI! OSZPECILI PIOTRKOWSKĄ!

**Koszmar! Łódzka Aleja Gwiazd
Filmowych została „ogrodzona”
wysuwanymi słupkami** STR. 3

ODPADY W KSAWEROWIE. I SZCZURY... JAK JAMNIKI!

STR. 6



DROGI

REMONT
UL. RZGOWSKIEJ
GÓRNA STANIE
W KORKACH STR. 4



„Z BYKA”
W POLICJANTA! STR. 2



12

EXPRESSOWO

Z SĄDU Lekarka oskarżona o stalking W Sądzie Rejonowym dla Łodzi Śródmieścia rozpoczął się proces lekarki neurolog, którą Prokuratura Łódź Śródmieście oskarżyła o stalking i nękanie. Lekarce grozi do 8 lat więzienia. Pokrzywdzeni to aktorzy łódzkich scen teatralnych, którzy - jak nam mówili - na skutek stalkingu i nękania stracili poczucie bezpieczeństwa. Na skutek zachowania oskarżonej ucierpiało ich życie prywatne, rodzinne i zawodowe.

Oskarżona lekarka nie stawiała się w Sądzie Rejonowym w Łodzi. Reprezentująca ją adwokat Bożena Niemczyk-Drania poinformowała, że jej klientka nie czuje się dobrze. Mecenas złożyła wniosek o wyłączenie rozprawy z jawności oraz o uchylenie dozoru policyjnego pod którym znajduje się jej klientka. Sędzia Edward Sabanty przypomniał, że sprawa o stalking może być wyłączona z jawności tylko na wniosek prokuratora. Oskarżyciel takiego wniosku nie złożył.

- Moja klientka przeprosiła pokrzywdzonych i chciała im wynagrodzić swoje zachowanie - oznajmiła adwokat Bożena Niemczyk-Drania. Pokrzywdzeni nie przyjęli propozycji oskarżonej. Sąd zdecydował o wyznaczeniu kolejnego terminu rozprawy. Okazało się bowiem, że adwokat reprezentujący oskarżoną nie otrzymała jeszcze aktu oskarżenia w sprawie i nie miała możliwości zapoznania się z dokumentem. O tym, jak wyglądał stalking i nękanie opowiedzieli jeszcze przed procesem pokrzywdzeni, Magdalena Drewnowska i Rafał

Dąbrowski. Oboje to aktorzy łódzkich scen. Do Sądu Rejonowego przyszli z reprezentującymi ich prawnikami, byli bardzo zdenerwowani i gdy opowiadali o tym co przeżyli widać było, jak wiele ich to kosztuje.

- Boję się wejść do sądu, bo będę musiała się spotkać z osobą, która robiła mi krzywdę - mówi Magdalena Drewnowska. - Nękanie rozpoczęło się 18 grudnia 2024 roku. Przez dwa miesiące dostawałam od oskarżonej nawet po kilkadziesiąt smsów dziennie.

Czasami przychodzące wiadomości budziły aktorkę i zaczynała dzień od czytania hejtujących, wulgarnych, groźących i poruszających jej życie intymne treści. Zdecydowała się zgłosić sprawę na policję. Osoba wysyłająca wiadomości dostała zakaz zbliżenia się i dozór policyjny.

- Początkowo miałam wrażenie, że sprawa ucichła - opowiada nam dalej Magdalena Drewnowska. - Ale wtedy ta osoba zaczęła wysyłać wiadomości do moich znajomych i pracodawców. Pisała o mnie złe, nieprawdziwe rzeczy. Śledziła i nękała. Doszło do tego, że bałam się zostawiać dzieci same w domu, bo ta osoba wiedziała gdzie mieszkam.

Adwokat Bartosz Janowski, który reprezentuje pokrzywdzą Magdaleny Drewnowską oraz adwokat Julia Szkudlarek-Jałowska, która reprezentuje pokrzywdzonego podkreślali, że policja i prokuratura bardzo poważnie potraktowały zgłoszenie o stalking. Kolejny termin rozprawy sąd wyznaczył na 27 kwietnia. (LB)

Bląkała się na ulicy Wierzbowej

Ta ośmiomiesięczna kotka ostała znaleziona na ul. Wierzbowej. w poniedziałek, 9 marca, trafiła do łódzkiego schroniska dla zwierząt. Waży 2,3 Jej właściciel lub osoba, która chciałaby ją przysiąść, może zadzwonić pod nr: 501 437 232, 724 402 447 lub 500 099 995.



FOT. SCHRONSKO-ŁÓDŹ.PL

Motocyklista uderzył „z byka” policjanta!

Po brawurowym pościgu policjanci wytopili młodego motocyklistę, który nie zatrzymał się do kontroli i zaczął uciekać.

Wiesław Pierzchała

W czwartek 12 marca o godz. 7.50 na ul. Gruntowej w Starowej Górze (gmina Rzgów) policjanci z drogówki zmierzili fotoradarem prędkości pędzącej Yamahy. Okazało się, że jadący nią 19-latek o 41 km na godz. przekroczył dopuszczalną prędkość w strefie zamieszkania.

Reakcja policjantów była błyskawiczna. Jeden z nich wyszedł na jezdnię i nakazał motocyklistę zatrzymanie się. Kierujący Yamahą najpierw zwolnił, a potem gwałtownie przyśpieszył. Uderzył kaskiem w rękę policjanta i pomknął w stronę Rzgowa. Stróż prawa ruszyli za nim radiowozem, uruchomili sygnały świetlne i dźwiękowe i rozpoczęli pościg. Motocyklista uciekł do Rzgowa i zniknął.



Motocykliście grozi do 5 lat pozbawienia wolności.

FOT. POLICJA

- Policjanci ustalili początkowe numery rejestracyjne motocykla, sprawdzili monitoring w okolicy i ujawnili, że pojazd wjechał na teren jednego z salonów samochodowych w Rzgowie. Kierujący pozostawił pojazd na parking. Stróż pra-

wa dotarli do 19-latka. Ten przyznał się do kierowania jednośladem oraz że świadomie nie zatrzymał się do kontroli, ponieważ nie posiadał uprawnień do kierowania pojazdami - informuje Izabela Wypychowska z policji w Łodzi.

KRADŁ W ANDRESPOLU, SPRZEDAŁ W ŁÓDZI

Wiesław Pierzchała

Policjanci zatrzymali 26-letniego złodzieja, który w jednym z marketów ukradł większą ilość tego cenionego produktu.

Miłośnik kawy dał się we znaki w markecie Lidl w Andrespolu. Grasując między re-

gami niepostrzeżenie ściągał kawę z półek i chował za pazuchę. W sumie ukradł 11 paczek. Była to kawa Lavazza, czyli - jak twierdzą znawcy - jedna z lepszych. Jej wartość oszacowano na ponad 800 zł. Pracownicy sklepu zaalarmowali policjantów, a ci przystąpili do tropienia złodzieja. Wkrót-

ce ustalili, że jest nim 26-letni mieszkaniec Andrespola. Stróż prawa zatrzymali go w miescu zamieszkania. Był kompletnie zaskoczony i nie stawiał oporu. Niestety, po kawie nie było już śladu. Okazało się, że sprzedał ją na pniu „kontra-hentowi” w Łodzi. Dlatego nie udało się jej odzyskać.



26-latek przyznał się do kradzieży kawy. Grozi mu do 5 lat więzienia.

FOT. ANDRZEJ WIŚNIEWSKI

AUTOPROMOCJA

0010990275

Zamów prenumeratę

Express Ilustrowany ☎ 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

EXPRESS
 Ilustrowany

www.expressilustrowany.pl
 e-mail: express@express.lodz.pl

REDAKCJA 90-532 Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19
 Redaktor naczelny Marek Krzciuk
 Sekretariat 42 66 59 300
 BIURO REKLAMY Polska Press Sp. z o.o. Oddział Biuro Reklam w Warszawie Filia Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19, 90-532 Łódź, tel. 6659-400.

Ogłoszenia na telefon 0-800 47-28-52. Adresy i telefony biur ogłoszeń na stronach ogłoszeniowych

WYDAWCA Polska Press Sp. z o.o.
 Warszawa 02-672, ul. Domaniewska 45

Prezes Zarządu Polska Press Grupy Zenon Nowak
 Prezes Makroregionu Aneta Sarga-Burtan
 Dyrektor sprzedaży makroregionu Anna Gałuszka
 tel. 502 49 92 57
 Marketing Paweł Biernacki
 Patronaty: patronaty.lodzkie@polskapress.pl

Projekt graficzny Tomasz Bocheński;
 Biuro Prasowe: biuroprasowe@polskapress.pl
 Biuro Konsumenta PPG,
 e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10
 DRUK Drukarnia ZPR Media S.A.,
 04-190 Warszawa, ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA



Prenumerata z dostawą do domu: bok.prenumerata@polskapress.pl, tel. 42 715 80 68
 Garmond: prenumerata dla klientów indywidualnych prenumerataprasy@poczta.pl, tel. 12 422 14 85;
 dla firm i instytucji: prenumerataprasy@garmondpress.pl;
 Kolporter: prenumerata wyłącznie dla firm i instytucji www.prenumerata.kolporter.com.pl, tel. 41 367 88 88;
 Poczta Polska: www.prenumerata.poczta-polska.pl, lub w najbliższym urzędzie pocztowym.

©/® - umieszczenie takich dwóch znaków przy artykule, w szczególności przy aktualnym artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie <http://www.expressilustrowany.pl/treci> i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Ale słupki! Oszpecili Łódzką Aleję Gwiazd!

Takie rzeczy tylko w Łodzi! Pomysł zablokowania wjazdu na ul. Piotrkowską za pomocą wysuwanych słupków przybrał karykaturalną formę. Urządzenia umiejscowiono tuż obok płyt z nazwiskami gwiazd filmowych.

Jacek Zemła

Za ponad 2,6 mln zł w 14 miejscach reprezentacyjnej ulicy Łodzi są montowane słupki uniemożliwiające wjazd autom osób nieuprawnionych. Problem jednak w tym, że słupki utrudniają oglądanie atrakcji ulicy, w tym Alei Gwiazd Filmowych.

- Teraz to nawet trudno obejrzeć tabliczki, bo nie można do nich dojść - komentuje pani Krystyna, którą spotkaliśmy na Piotrkowskiej. - Chyba ktoś nie pomyślał, żeby takie miejsce, gdzie ludzie przychodzą pooglądać gwiazdy i wspominać ich wielkie role ogrodzić słupkami, które są większe i masywniejsze i przytłaczają te wmontowane w chodnik napisy.

- No nie prezentuje się to jakoś fajnie - mówi zaczepiony przez nas student PŁ Bartosz. - Ja bym te gwiazdy przełożył przed montażem słupków w inne miejsce. Bo teraz wygląda to raczej koszmarnie.

Nie zrobisz sobie zdjęcia bez słupka

Ciekawe jak Łódź zamierza przyciągać turystów na Piotrkowską proponując im oglądanie słupków, a pomiędzy nimi tablic z nazwiskami wielkich aktorów, reżyserów i filmowców? Teraz nawet nie da się zrobić zdjęcia tak, aby nie było widać słupka, a przecież Aleja



Gwiazda niedawno zmarłej Bożeny Dykiel została ogrodzona słupkami!

Gwiazd to jedno z ulubionych miejsc fotografowania się turystów odwiedzających Łódź. Piotrkowska już dostatecznie odstrasza pustymi wystawami zlikwidowanych sklepów i nie-

zbyt czystymi ławkami na których lubią siadywać rozmaite indywidua. Po co jeszcze strzelać sobie w stopę i zeszpecić jedną z nielicznych atrakcji na głównej ulicy miasta?



Teraz zdjęcie ze słupkiem będzie pamiątką z Łodzi.



Trochę koloru w szarobure otoczenie wniósł kwitnący na żółto rannik zimowy.

FOT. GRZEGORZ GALASINSKI

Wiosna na całego. Kwitną śnieżniki i krokusy. Są czajki, szpaki i skowronki

Magdalena Rubaszewska

W parku im. Poniatowskiego kwitną pierwsze krokusy, a w parku im. Klepacza kwitną śnieżniki lśniące, w innych zieleńcach przebiśniegi. To znak, że w przyrodzie wiosna na całego.

Śnieżniki razem z cebulicami syberyjskimi tworzą w parku im. Klepacza słynne już niebieskie dywany. Ale na ten spektakl w przyrodzie trzeba jeszcze poczekać. W tym łódzkim zieleńcu daje się także zauważyć kępy kwitnących przebiśniegów. Łada dzień te jedne z pierwszych kwiatów wiosny rozwiną się w zrewitalizowanym pasażu Schillera.

W ogródkach i na działkach kwitną pierwsze ciemierniki. Na kalinach wonnych, forsyacjach widać duże paki liściowe, z ziemi wychodzą liście tulipanów.

Nic dziwnego, że pochód wiosny trwa. W Łodzi kolejne tygodnie marca zapowiadają się z dość wysoką jak na tę porę roku temperaturą. Synoptycy prognozują do niedzieli 15 marca od 10 st. C do 18 st. C, w następnym tygodniu od 9 st. C do 12 st. C.

W słońcu, a mają być pogodne dni, temperatura będzie jeszcze wyższa.

Po roztopach wypełniły się stawy, rowy melioracyjne, bagna, w rzekach, na przykład w Nerze, też przybyło wody. To oznacza, że zostało zagrożenie wiosenną suszą.

W podłódzkich lasach z zimowego snu obudziły się borsuki. Latają biedronki i komary. Pszczoły są już na obłotach. Mrówki wyszły z mrowisk. Na dobre rozpoczął się powrót ptaków na tereny lęgowe. Po szpakach i skowronkach do regionu łódzkiego przyleciały czajki.

Przylot szpaków w lutym, a pierwsze osobniki pojawiły się właśnie wtedy, to sensacja. Na bagnach widziałem czajki. Czekam na pliszki siwe - Zdzisław Cyganiak, obserwator pogody z Wartkowic.

Odnutowano przylot pierwszego bociana, ale na Mazurach (zimował w północnej Afryce, miał więc krótszą drogę do pokonania). W Łodzi sikory, gawrony, sroki szykują gniazda. Poza miastem słychać odzywające się głośno kuropatwy.

AUTOREKLAMA

0911460967

Oddaj **ELEKTROŚMIECI** odbierz miks wiosennych **KWIATKÓW**

21.03
godz. 12.00-16.00
**Centrum Handlowe
Nowa
Sukcesja**

ORGANIZATOR

DŁ DZIENNIK
ŁÓDZKI

Ei **EXPRESS**
ilustrowany

PARTNERZY

**nowa
sukcesja**

HopaLuPa

ZJAZD 173 DELEGATÓW. JEST NOWY PREZES RADY LEKARSKIEJ

Jakub Mlonka

Ponad 170 lekarzy z całego regionu przyjechało do Łodzi na XLIV Okręgowy Zjazd Lekarzy. Delegaci wybierali nowe władze samorządu lekarskiego, a w trakcie wydarzenia wręczono także prestiżowe wyróżnienia „Zasłużony Nauczyciel Lekarzy 2026”.

Wśród nagrodzonych znaleźli się: prof. dr hab. n. med. Urszula Kowalska-Koprek – specjalista ginekologii i położnictwa, lek. Jerzy Szubiga – specjalista radiodiagnostyki i radiologii, dr n. med. Grzegorz Gradowski – specjalista chorób wewnętrznych i endokrynologii, lek. Maciej Rurarz – specjalista chirurgii ogólnej i urologii,

lek. dent. Ewa Malenta-Mar-kiewicz – specjalista stomatologii ogólnej i stomatologii zachowawczej.

Podczas zjazdu lekarze dokonali wyboru nowych władz samorządu lekarskiego w regionie. Delegaci wybierali m.in. prezesa Okręgowej Rady Lekarskiej w Łodzi, Okręgowego Rzecznika Odpowiedzialności Zawodowej, członków Okręgowej Rady Lekarskiej, a także Okręgowego Sądu Lekarskiego. Dotychczasowy prezes dr Paweł Czekalski, kierował samorządem przez dwie kadencje. Zgodnie z zasadami nie mógł już ponownie ubiegać się o to stanowisko.

Nowym prezesem został nim dotychczasowy wiceprezes ORL, dr Łukasz Jasek.



Członkowie zjazdu

FOT. GRZEGORZ GALAŃSKI

Kierowcy ignorują zakaz, straż miejska wystawia mandaty

Jakub Mlonka

Od 9 marca przy ul. Prządek stoi znak informujący o zakazie parkowania. Jednak wielu kierowców wciąż ignoruje przepisy i zostawia samochody przy chodniku.

- Studiuję zaocznie, a na co dzień jestem kelnerem w restauracji na ul. Traugutta. Przez całą zimę stresowałem się, gdzie zostawić auto. W centrum nie ma gdzie stanąć, bo wszędzie parkomaty. Dobrze, że zrobiło się cieplej – od razu przerzuciłem się na elektryczną i parkuję ją sobie na zapleczu naszego lokalu – mówi Łódzianin.

Rozwiązaniem mogłyby być nowe parkingi kubaturowe, które od kilku miesięcy powstają w centrum. Przy ul. Wschodniej i Tuwima budynki już w dużej części mają gotowe konstrukcje, montowane są instalacje i wykończenia. W tym roku, prawdopodobnie na przełomie wiosny i lata, pierwsi kierowcy będą mogli

w nich pozostawić swoje auta. - To krok w dobrą stronę – komentuje kierowca taksówk. - Mając jednak na uwadze, że w dzisiejszych czasach w każdej rodzinie są przynajmniej po dwa auta, takie parkingi powinny powstawać chyba przy każdym skrzyżowaniu.

O komentarz w sprawie sytuacji na ul. Prządek poprosiliśmy Biuro Prasowe Urzędu Miasta Łodzi oraz Straż Miejską. Do momentu publikacji artykułu nie otrzymaliśmy odpowiedzi.



„Parking” na ul. Prządek.

FOT. GRZEGORZ GALAŃSKI

W kwietniu rozkopią ulicę Rzgowską. Korki murowane

Już niebawem rozpocznie się remont ulicy Rzgowskiej na odcinku od ul. Dąbrowskiego do ul. Broniewskiego. Ma się przy okazji zwiększyć liczba miejsc parkingowych.



FOT. ARCHIWUM

Jacek Zemła

Remont Rzgowskiej zaplanowano na dwa lata. W tym czasie zostanie ona zmodernizowana na odcinku od ul. Dąbrowskiego do ul. Paderewskiego. Prace prowadzone będą etapami.

Pierwszy obejmie fragment od Dąbrowskiego do ul. Bednarskiej. Tu prace wystartują już w kwietniu, po zakończeniu naprawy przy torowisku na placu Niepodległości. Dokładna data zostanie wkrótce podana. Ulica Rzgowska zostanie wtedy zamknięta dla ruchu, ale będą zapewnione wjazdy docelowe. Skrzyżowanie z ul. Bednarską, będzie zamknięte w połowie, aby zapewnić przejazd w jednym kierunku i dojazd do ul. Pabianickiej.

Drugi etap obejmie odcinek od ul. Bednarskiej do ul. Saskiej. To pozwoli dojechać na rynek oraz do przychodni. Trzeci etap – od ul. Saskiej do ul. Paderewskiego. Gdy drogowcy dotrą do ul. Broniewskiego pod „białym kościołem” zacznie się przebudowa skrzyżowania ulic Rzgowskiej, Broniewskiego i Paderewskiego. Zmieni się m.in. cały układ torowiska, po remon-

cie tramwaje skręcać w każdym kierunku.

Tory nie będą biegły środkiem jezdni

Na ul. Rzgowskiej położone zostanie nowe torowisko, powstaną też podwyższone, tzw. wiedeńskie przystanki – takie jak na ul. Piotrkowskiej. Podniesiony fragment jezdni ma ułatwić pasażerom wsiadanie i wysiadanie. Obecnie na ul. Rzgowskiej starsze osoby mają poważny problem z wejściem do wagonu, szczególnie jeśli nie jest on niskopodłogowy. Torowisko nie będzie biegło jak teraz środkiem, ale po prawej stronie ulicy patrząc w kierunku ul. Dąbrowskiego aby umożliwić samochodom przejazd lewą stroną i wyeliminować blokowanie tramwaju przez stojące przed skrzyżowaniem auta.

- To nie jest dobre rozwiązanie, bo tramwaje będą jeździć tuż pod oknami domów – mówi pan Paweł, mieszkaniec ul. Rzgowskiej. - Kto to wytrzyma takie hałasy i wibracje? Już teraz szklanki na stole skaczą jak tramwaj jedzie, a będzie jeszcze gorzej. Szczególnie latem nie będzie można okna otworzyć.

Nie zamierzają zwężyć jezdni

Ustaliliśmy w spółce Łódzkie Inwestycje, że zwężenie jezdni nie jest brane pod uwagę. Ulica Rzgowska jest wąska, a muszą się na niej zmieścić tramwaje, samochody i piesi. Dlatego podział zostanie mniej więcej taki, jak jest obecnie. Tory i jezdnie, a także chodniki pozostaną w dotychczasowej szerokości.

- Projekt Rzgowskiej wzięliśmy na warsztat i wyręczyliśmy projektantów w planowaniu parkingów – mówi Tomasz Andrzejewski, rzecznik spółki Łódzkie Inwestycje. - Zamiast zaprojektowanych pierwotnie 56 miejsc postojowych będzie ich 94, dzięki naniesionym przez nas poprawkom. Staraliśmy się zmieścić choćby po jednym miejscu postojowym przy większości sklepów, aptek czy lokali usługowych. I to się udało.

W te zapewnienia nie wierzy pan Leszek, mieszkaniec ulicy Wysockiego.

- Nie uwierzę, dopóki nie zobaczę. Teraz można stanąć w wielu miejscach niby nielegalnych, ale wszyscy tam stoją. Można wjechać na chodnik czy w jakąś zatoczkę i na chwilę zostawić samochód, iść do zakupy czy coś załatwić. Jak zrobią remont, wszystko będzie zastąpione albo z wysokim krawężnikiem. Jeszcze nigdzie w Łodzi nie przybyło miejsc parkingowych po remoncie ulicy. Inie uwierzę, że na Rzgowskiej będzie inaczej... – mówi Łódzianin.

Skutki remontu ul. Rzgowskiej będą wyjątkowo uciążliwe, ponieważ równolegle będą trwały prace na ul. Broniewskiego (będzie m.in. nowe torowisko łączące ul. Rzgowską z Kilińskiego). Oba remonty mają potrwać dwa lata, więc ten rejon Górną będzie się korkował.

Sadzonki kwiatów za elektrośmieci. Wiosenna akcja w Nowej Sukcesji!

Akcję wymiany drobnych elektrośmieci na sadzonki wiosennych roślin organizują w sobotę 21 marca w Nowej Sukcesji „Express Ilustrowany” i „Dziennik Łódzki”. To okazja by pozbyć się zużytego sprzętu i ozdobić swój balkon lub ogród na wiosnę.

Redakcja

„Miks wiosennych kwiatków za elektrośmieci”. Wiosenna akcja odbędzie się w Nowej Sukcesji w Łodzi w najbliższą sobotę 21 marca.

Po wiosennych porządkach w naszych domach często pojawiają się elektrośmieci. Stare roboty kuchenne, blendery, radia, suszarki do włosów, baterie i wiele innych rzeczy trzeba ja-

koś zutylizować. Tego sprzętu nie można wyrzucić do kosza na śmieci, trzeba odwieźć do specjalnego kontenera lub PSZOK-u. Nie zawsze jest to po drodze. Dlatego czytelnikom „Expressu Ilustrowanego” i „Dziennika Łódzkiego” proponujemy sympatyczną akcję wymiany elektrośmieci na sadzonki wiosennych kwiatów. **Partnerem akcji jest centrum handlowe Nowa Sukcesja w Łodzi.**

To oznacza, że wymiany będzie można dokonać w dogodny sposób podczas zakupów.

Gdzie i kiedy można oddać zużyty sprzęt?

Nasze stoisko pojawi się na terenie Nowej Sukcesji w Łodzi (Al. Politechniki 1) w sobotę 21 marca w godzinach 12-16. Stoisko pojawi się obok wejścia głównego od strony pomnika i ulicy Rembelskiego. Każda

pełnoletnia osoba, która przyniesie zużyty sprzęt lub baterie otrzyma od jednej do trzech sadzonek roślin. Do rozdania będziemy mieć 500 szt. wiosennych kwiatków, wydawać będziemy sadzonki hiacyntów i narcyzów.

Zbierane będą wyłącznie małe urządzenia elektryczne i elektroniczne, m.in.: telefony, laptopy, tablety, aparaty, słuchawki, ładowarki, ekspresy, tostery, roboty kuchenne, odkurzacze, żelazka, wentylatory, elektroniczne zabawki. Maksymalnie można oddać sprzęt o masie do 10 kg. Niestety duże urządzenia RTV i AGD – telewizory, lo-

dówki, pralki, zmywarki, koziarki i wszystkie gabarytowe odpady nie będą przyjmowane – takie rzeczy muszą trafić do PSZOK-u.

Ile sprzętu trzeba przynieść, żeby otrzymać sadzonkę?

Liczba sadzonek zależeć będzie od masy przyniesionego sprzętu. Zasady akcji są jednak bardzo proste:

● **Elektrośmieci:** Każdy uczestnik otrzymuje 1 roślinę za przyniesione elektrośmieci ważące łącznie do 3 kg. W przypadku, gdy uczestnik akcji od-

da kilka elektrośmieci ważących łącznie od 3 do 10 kg otrzyma 3 rośliny.

● **Baterie:** Każdy uczestnik otrzymuje 1 roślinę za oddanie do 0,5 kg baterii, 2 rośliny za oddanie od 0,5 do 1 kg baterii, oraz 3 rośliny za oddanie powyżej 1 kg baterii.

Maksymalnie można otrzymać 3 rośliny na osobę.

Po wyczerpaniu przygotowanych 500 sztuk sadzonek nadal będzie można oddawać elektrośmieci, ale już bez odbioru sadzonek.

Zapraszamy!

ORGANIZATOR

PARTNERZY



4 lata czekania na miejsce w ZOL w Łodzi

Liliana Bogusiak-Jóźwiak

Nawet 4 lata czeka na miejsce w zakładzie opiekuńczo-leczniczym pacjent wymagający opieki medycznej i rehabilitacji w Łodzi. Gdyby otrzymali wsparcie medyczne i rehabilitację mieliby szansę na powrót do sprawności i samodzielności.

O tym, jak szpital „wypluwa” pacjenta niezdolnego do samodzielnego życia, a system nie oferuje nic w zamian przekonała się łodzianka, pani Joanna. Gdy lekarze wypisywali jej mamę ze szpitala w Zgierzu pacjentka dostała tylko 15 punktów w skali Barthel, określającej samodzielność pacjenta. Pacjenci, którzy otrzymują do 40 punktów kwalifikują się do ZOL.

Pani Joanna, prowadzi niewielką firmę i aby zapewnić opiekę i rehabilitację chorej mamie, ciało starszej pani odmówiło współpracy, przez kilka dni obdzwoniła ponad 40 placówek. Gdy nie znalazła takiej w Łodzi, dzwoniła po podmiotach w ościennych województwach.

Lekarz wypisał mamę do domu nie zastanawiając się co dalej będzie się z nią działo - opowiada pani Joanna. - Od pracownika socjalnego szpitala dosta-

łam wydrukowany wniosek do ZOL i życzenia powodzenia. Zero realnego wsparcia. W zamian przerażenie, że system nie ma nam nic do zaoferowania. Muszę pracować, a mama nie może zostać sama w domu - nie porusza się samodzielnie, trzeba jej zbadać cukier, podać leki, picie. Jeśli zrezygnuję z pracy to nie będę w stanie się utrzymać i finansowo pomóc mamie, która ma niską emeryturę. Dotarło do mnie, że tak właśnie wygląda codziennosc łódzkich seniorów i ich bliskich, a im bardziej zagłębiałam się w temat okazywało się, że w pobliżu jest więcej osób przeżywających to samo co ja. Magistrat organizuje senioralia, ale takie osoby jak moja mama i wielu rodziców moich znajomych nie wychodzą z domu - one potrzebują opieki, rehabilitacji, a nie tańców na Piętnie. A tu pomocy nie ma.

W Łodzi najdłuższe kolejki do ZOL to 4 lata. Co ma zrobić chory i jego rodzina przez cztery lata to już problem pacjenta i jego najbliższej rodziny.

Najdłuższe kolejki do ZOL są w Łodzi do placówki przy ul. Uniejowskiej 8 gdzie pacjent czeka od 3 do 4 lat, i przy ul. Szpitalnej 8 gdzie kolejki są równie długie. Krócej, bo tylko około półtora roku, czeka chory



Wielu pacjentów oczekujących na miejsce w takiej placówce po prostu się go nie doczeka.

w ZOL-u przy ul. Pieniny 30. Nieco lepiej jest w placówce przy ul. Mylnej 2, czas oczekiwania od pół roku do roku. W ZOL-u przy ul. Przyrodniczej 7/9 na liście oczekujących na przyjęcie jest 100 osób. Lekarz co trzy miesiące aktualizuje listę oczekujących. W jedynym Zakładzie Opiekuńczo-Lecznicznym przy ul. Łupkowej 1 w której pomoc otrzymują pacjenci wymagający wentylacji mechanicznej chory czeka od kilku do kilkunastu miesięcy.

- Część pacjentów nie doczeka przyjęcia do placówki - mówi Jarosław Mackiewicz z placówki przy ul. Łupkowej 1. - Niestety, tak wygląda nasza codzienność: wolne miejsce jest tylko wtedy gdy ktoś odejdzie.

Jak mówi Jarosław Mackiewicz, od lat kolejki do zakładu opiekuńczo-leczniczego coraz bardziej się wydłużają. Dzieje się tak, bo miejsc nie przybywa, chorzy są coraz lepiej diagnozowani i wcześniej wypisywani ze szpitala.

Pisanki, palemki, pająki, czyli folklor na Wielkanoc na Kiermaszu Sztuki Ludowej

Emilia Kutlu

Blisko 70 wystawców i tysiące ręcznie robionych ozdób wielkanocnych można było zobaczyć i kupić na kiermaszu w Łódzkiej Specjalnej Strefie Ekonomicznej.

Są to wyroby twórców z województwa łódzkiego. Chociaż mamy też paru gości spoza regionu, m.in. wystawców z piękną porcelaną wrocławską. Mam wrażenie, że wychowaliśmy sobie odbiorców, którzy regularnie pojawiają się na tych kiermaszach. Kiedyś przychodzili sami, teraz przychodzą z dziećmi, wi-

dzimy przekaz międzypokoleniowy - mówi Andrzej Białkowski, etnograf, współorganizator wydarzenia z Łódzkiego Domu Kultury.

Na kiermaszu można było kupić między innymi - piękne wycinanki, haftowane obrusy, drewniane i ręcznie malowane rzeźby: wianki z szypek (małe) kosztowały 90 zł, mini koszyczki z kwiatów - 25 zł, rzeźba para łowicka - 300 zł, pisanki opoczyńskie - 25 zł, pająk łowicki - 550 zł. W trakcie kiermaszu zorganizowane zostały warsztaty, na których można było samemu zrobić pisanki, palemki i wycinanki.



Wielkanocny Kiermasz Sztuki Ludowej i Rękodzieła w ŁSSE



Na spotkanie przyszło sporo mieszkańców.

FOT. GRZEGORZ GAŁAŚNISKI

Prezydent Łodzi spotkała się z mieszkańcami Widzewa

Jakub Mlonka

W sobotę w bibliotece na Janowie odbyło się kolejne spotkanie z cyklu „Porozmawiajmy o Łodzi”. Prezydent Łodzi Hanna Zdanowska wraz z wiceprezydentem Adamem Wieczorkiem spotkali się z mieszkańcami, by podsumować dotychczasowe działania i przedstawić plany rozwoju wschodniej części miasta na najbliższe lata.

Podczas spotkania z prezydent Hanną Zdanowską głównym tematem był rozwój budownictwa mieszkaniowego - nowe bloki mają szansę stać się prawdziwą własnością mieszkańców. Nie zabrakło też planów remontów dróg na Andrzejowie i Widzewie, które mają w końcu wyeliminować wyrwy w nawierzchni i poprawić komfort codziennego poruszania się po osiedlu.

Na Starym Widzewie mieszkańcy mają uzyskać wreszcie dostęp do toalet i podłączeń do kanalizacji w budynkach, które dotychczas nie miały takich podstawowych udogodnień. Tematem spotkania były też inwestycje w sport. Prezydent Zdanowska zapowiedziała budowę miejskiego ba-

senu, który ma nie tylko służyć kąpielom, ale stać się też miejscem spotkań i integracji mieszkańców.

- Wszystko ładnie, pięknie ubrane w słowa, jak zawsze na takich spotkaniach, a czy faktycznie coś się zmieni na lepsze, to się dopiero okaże - mówi pan Dariusz, mieszkaniec Olechowa. - Jak zwykle naobiecują, a potem rzeczywistość bywa zupełnie inna. Weźmy choćby ten aquapark. Czego tam miało nie być, a w praktyce powstanie... zwyczajny, kryty basen bez otwartej przestrzeni - komentował jeden z Łódzian.

Spotkanie dotyczyło także opieki zdrowotnej.

- Widzew wciąż ma za mało przychodni - przyznaje wiceprezydent Adam Wieczorek. - Planujemy otwarcie nowych placówek na Nowosolnej, Andrzejowie i Widzewie Wschód, żeby mieszkańcy mieli łatwiejszy dostęp do opieki medycznej.

Kolejne spotkanie z cyklu „Porozmawiajmy o Łodzi” odbędzie się czwartek, 19 marca, o godz. 17 w bibliotece przy ul. Powstańców Wielkopolskich 3. Ostatnie spotkanie zaplanowane jest na czwartek, 26 marca, o godz. 17 w bibliotece przy ul. Tuwima 46.

Emilia Kutlu

Pan Jerzy, 74-letni mieszkaniec gminy Ksawerów, od 20 lat nałogowo zbiera śmieci i kolekcjonuje je w swoim domu i na terenie działki. Kolekcjonuje zużyte jedzenie, pampersy, podpałki, złom, a nawet butle gazowe. Odpady są gromadzone nie tylko w ogrodzie, ale także na dachach garaży, dodatkowych samochodach (kamper) i w środku budynku.

Życie w pobliżu „złomu” bywa szczególnie uciążliwe dla sąsiadów. W powietrzu unosi się zapach nie do wytrzymania, jednak nie o sam komfort chodzi - kolekcja pana Jerzego stanowi zagrożenie dla życia i zdrowia innych osób.

- Nie możemy kontrolować budynków mieszkalnych jednorodzinnych. Natomiast na terenie posesji możemy przeprowadzić czynności. Taką kontrola została przeprowadzona i składowisko stanowi zagrożenie pożarowe - mówi mł. bryg. Michał Kuśmirowski, Oficer prasowy Komendanta Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Pabianicach.

Biegły z zakresu chemii i inżynierii środowiska stwierdził, że w wyniku przechowywania śmieci na terenie nieruchomości w Ksawerowie doszło do przekroczenia dopuszczalnych wartości metali ciężkich - cynku, miedzi i ołowiu oraz oleju mineralnego.

- Na miejscu wykonaliśmy czynności dochodzeniowo-śledcze pod kątem możliwości popełnienia przestępstwa z art. 183, czyli nieodpowiedniego postępowania z odpadami - podkreśla podkomisarz Agnieszka Jachimiek z Komendy Powiatowej Policji w Pabianicach.

We wtorek (10 marca) męcząca decyzją pani prokurator z Prokuratury Rejonowej w Pabianicach został umieszczony w placówce medycznej.

W najgorszej sytuacji jest bratanek pana Jerzego - 35-letni Eryk, który mieszka na tej samej posesji. Od paru lat próbuje działać w tej sprawie. Ma



Sterna odpadów na podwórku



Śmieci są też na trawniku przy ulicy.



2-letnie dziecko, które nie powinno przebywać w takich warunkach.

- Chcą 100 tys. za utylizację tych odpadów, mam nadzieję, że gmina pomoże. Jestem za-

łamany. Podczas deszczu to wszystko gnije, a latem zapach jest nie do wytrzymania - dodaje Eryk.

Pan Eryk pokazał nam działkę oddaloną o ok.150 metrów

od domu pana Jerzego, która również była miejscem składowiska śmieci. Starostwo sprzedało na licytacji niezabudowaną nieruchomość z powodu zadłużenia, a nowy właściciel rozpoczął porządkowanie terenu. Z relacji bratanka „kolekcjonera” dowiedzieliśmy się, że w trakcie uprzątkowania działki znaleziono tam martwe zwierzęta - psy, koty i pełno szczurów.

Życie obok wysypiska toksycznych śmieci bywa dość uciążliwe i zagraża nie tylko życiu, ale zdrowiu sąsiadów.

- Z roku na rok jest coraz gorzej. A teraz to jest po prostu tragedia. Na ulice wylewane były nawet fekalie. Współczujemy temu młodemu chłopakowi, który musi tam mieszkać - dodaje Ewa, sąsiadka.

Oprócz okropnego smrodu dodatkowym problemem są szczury.

- Też musieliśmy na naszym podwórku rozłożyć truciznę na gryzonie. Myślałem, że zaczął hodowlę jamników, a to były wielkie upasione szczury - dodaje Łukasz, sąsiad.

Sąsiedzi gromadnie mówią, że pan Jerzy zrobił sobie z ulicy złomowisko.

- W każdej chwili coś może spaść na głowę. Dopiero teraz po interwencji telewizji uprzątnięto ulicę. Wiezorami słyszeliśmy wybuchy butli. Jedna spadła sąsiadce na działkę. A kiedy się zwróciło mu uwagę, to wyzywał od najgorszych - wyjaśnia Kinga, sąsiadka.

REKLAMA

0011457249

Nekrologi i kondolencje zlećisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń,
Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń

502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

Prezydent kontra rząd. Otwarta wojna totalna

Dorota Kowalska, PAP

Zapowiedź weta prezydenta w sprawie unijnego programu SAFE to przekroczenie pewnej granicy. Bo oto sprawy bezpieczeństwa kraju znalazły się w centrum politycznego sporu.

Sprawa unijnego programu SAFE i zapowiedź weta prezydenta Nawrockiego przeniosła spór między dużym i małym pałacem na zupełnie nowy poziom. To już nie jest kolejna bitwa, to wojna totalna. Przekroczona też została pewna granica, niepisane porozumienie między rządem i opozycją, bo do tej pory sprawy bezpieczeństwa kraju były wyjęte poza nawias sporu politycznego. Teraz znalazły się w jego centrum.

- Nazwijmy rzecz po imieniu. Ci, którzy mówią, że to wstęp do polexitu, do wyjścia Polski z UE, mają niestety coraz więcej racji. Nie jestem historykiem, ale pamiętam dokładnie te punkty zwrotne w historii Polski, miałem zaszczyt uczestniczyć w wielu działaniach - stwierdził premier Donald Tusk w TVP Info.

- Pamiętam premiera Bieleckiego, który podjął decyzję, że Polska jako pierwsza uznała niepodległość Ukrainy, pamiętam jak premier Mazowiecki wsparł ideę zjednoczenia Niemiec i pamiętam jak Niemcy walczyli o to, aby Polska szybko trafiła



Niektórzy komentatorzy uważają, że prezydent zachowuje się jak „nadpremier”.

do UE. Pamiętam wielką narodową zgodę, kiedy wchodziliśmy do NATO - mówił dalej.

I tłumaczył, że to były wielkie zdarzenia, które uczyniły Polskę bezpieczną, a dzisiaj „mamy na przeciwko siebie gości, którzy stają na głowie, żeby te fundamenty polskiego bastionu, tej twierdzy bezpieczeństwa, wywrócić do góry nogami”.

- Niczego tak się nie boją, prezydent, prezes, drugi prezes, jak odbudowy naprawdę praworządne państwo. Bo gdybyśmy byli w stanie odbudować, na razie nie, bo blokuje ustawy, w pełni praworządne instytucje,

niezależny system prawa, niezależne sądownictwo, trybunały, to ci, którzy nabraли tak bardzo w przeszłości, mieliby się naprawdę czego obawiać - dodał.

W tym samym czasie Karol Nawrocki na spotkaniu z sympatykami w Chmielniku, komentując weto dla ustawy wdrażającej unijny program SAFE tak mówił o Unii Europejskiej: „Uznaję, że decyzje dotyczące polskiej wolności, suwerenności, bezpieczeństwa, rozwoju polskich sił zbrojnych, przemysłu zbrojeniowego, są decyzjami zwierzchnika pol-

skich sił zbrojnych, a nie Brukseli, nie Unii Europejskiej”.

Karol Nawrocki podjął również decyzję o zawetowaniu kolejnej ustawy, tym razem tej związanej ze zmiany Kodeksu postępowania karnego.

„Decyzja została podjęta z troski o bezpieczeństwo obywateli i skuteczność państwa w walce z najgroźniejszą przestępczością. Przyjęcie pojedynczych rozwiązań korzystnych, nie jest wystarczającą przesłanką do podpisania ustawy. Nowe przepisy mogłyby bowiem utrudniać prowadzenie postępowań karnych, co byłoby sprzeczne z interesem obywateli i obowiązkiem państwa do zapewnienia im bezpieczeństwa” - napisał na X Rafał Leśkiewicz, rzecznik prezydenta.

W mediach Leśkiewicz straszny, podobnie jak Karol Nawrocki i opozycja, że jeżeli koalicja rządząca wprowadzi plan B, czyli wykorzysta unijne pieniądze z programu SAFE, mimo weta prezydenta, naruszy prawo i kiedyś za to odpowie.

Plan B zakłada, że minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz oraz minister finansów i gospodarki Andrzej Domański podpiszą umowę dotyczącą SAFE, a pożyczka z SAFE zostanie zaciągnięta przez Bank Gospodarstwa Krajowego na rzecz Funduszu Wsparcia Sił Zbrojnych.

NIE ŻYJE PHIL CAMPBELL. BYŁ GITARZYSTĄ ZESPOŁU MOTÖRHEAD

Adam Kielar, PAP

Zmarł Phil Campbell, gitarzysta zespołu Motörhead, w którym grał przez 31 lat - podała BBC na swojej stronie internetowej, powołując się na rodzinę muzyka.

BBC powołała się na rodzinę Phila Campbella, która poinformowała w oświadczeniu zamieszczonym na Facebooku, że muzyk zmarł po „długiej i odważnej walce na oddziale intensywnej terapii, po skomplikowanej, poważnej operacji”, opisując go jako „oddanego męża, wspaniałego ojca i dumnego i kochającego dziadka, zwanego czule Bampi”.

W opublikowanym na portalu Instagram wpisie zespół Motörhead napisał, że „świat właśnie stracił ogromny promień światła”.

„Phil był wspaniałym gitarzystą, kompozytorem, wykonawcą i muzykiem, który miał Motörhead we krwi. Zawsze przewodził swoim darem gry na gitarze i miał wspaniałe poczucie humoru, ale przede

wszystkim przewodził sercem” - zaznaczono.

Phil Campbell był gitarzystą Motörhead od 1984 do 2015 roku, kiedy zespół rozpadł się po śmierci frontmana Lemmy'ego Kilmistera. Zastąpił gitarzystę Briana Robertsona. Po zakończeniu działalności zespołu stworzył grupę Phil Campbell and the Bastard Sons, w której grał razem ze swoimi synami. Muzyk zmarł w wieku 64 lat.



Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski oświadczył, że potrzebne jest jego spotkanie z prezydentem USA, gdyż „wiele spraw stoi w miejscu” - podała agencja Interfax-Ukraina.

„Nie miałem rozmów z prezydentem Stanów Zjednoczonych na temat sankcji (...). Ale zna on ukraińskie stanowisko. Sądę, że mamy wiele spraw do omówienia: negocjacje, drony i Bliski Wschód” - powiedział. Zełenski chciałby podpisać z USA umowy w sprawie produkcji dronów o wartości 35-50 mld dolarów.



Phil Campbell był najdłużej grającym gitarzystą w historii Motörhead.

Możemy zaatakować wyspę Chark dla zabawy

Adam Kielar, PAP

Prezydent USA Donald Trump w wywiadzie dla telewizji NBC News wyraził wątpliwość, czy nowy najwyższy przywódca Iranu, Modżtaba Chamenei, żyje. Oświadczył też, że choć Teheran chce rozejmu, nie jest gotowy na porozumienie.

- Iran chce zawrzeć umowę, a ja nie chcę tego zrobić, ponieważ warunki nie są jeszcze wystarczająco dobre - oświadczył Trump w sobotnim wywiadzie telefonicznym, dodając, że każde porozumienie musiało być „bardzo solidne”.

Odnosząc się do ostatnich ataków powietrznych na strategiczną wyspę Chark w północnej części Zatoki Perskiej prezydent USA stwierdził, że jej infrastruktura została „całkowicie zniszczona”, ale amerykańskie siły mogą „uderzyć w nią jeszcze kilka razy, tak dla zabawy”.



Donald Trump

Podkreślił jednak, że celowo wojska oszczędziły irańską infrastrukturę przesyłową, aby uniknąć wieloletniej odbudowy.

Gospodarz Białego Domu wyraził wątpliwość, czy nowy przy-

wódca Iranu, Modżtaba Chamenei, sprawuje władzę, ponieważ nie pokazuje się publicznie. - Nie wiem, czy on w ogóle żyje - powiedział Trump.

Jego zdaniem, jeśli Chamenei żyje, powinien „zrobić coś bardzo mądrego dla swojego kraju, czyli poddać się”. 56-letni Modżtaba zastąpił 8 marca na stanowisku najwyższego przywódcy Iranu swojego ojca, Alego Chameneia, zabitego pierwszego dnia amerykańsko-izraelskich nalotów.

W rozmowie pojawił się również wątek wojny w Ukrainie w kontekście złagodzenia przez Waszyngton sankcji na rosyjską ropę. Trump skrytykował ukraińskiego prezydenta Wołodymyra Zełenskiego, oceniając, że „o wiele trudniej zawrzeć z nim umowę” niż z rosyjskim przywódcą Władimirem Putinem. Odrzucił też ofertę pomocy Kijowa w zwalczaniu irańskich dronów, twierdząc, że „ostatnią osobą, od której potrzebujemy pomocy, jest Zełenski”. Od 28 lutego Izrael i USA prowadzą naloty na Iran, który w odpowiedzi ostrzeliwuje Izrael.

Czarnek uderza w Brukselę: My w Unii jesteśmy i będziemy, ale bzdur opłacać nie będziemy

Karolina Wrońska, PAP

Wycofanie unijnego systemu opłat ETS zapowiedział kandydat PiS na premiera Przemysław Czarnek podczas sobotniego spotkania z mieszkańcami Lubartowa.

- Polskie rodziny dzisiaj „zabijają” wysokie rachunki za prąd, a przyczyną tego są głównie opłaty ETS - przekonywał były minister edukacji.

Przypomniał, że PiS zapowiedziało już projekt ustawy o wycofaniu przepisów wprowadzających ETS z obiegu prawnego. ETS to system handlu prawami do emisji dwutlenku węgla, którym objęta jest energetyka.

To mechanizm wprowadzony przez Unię Europejską, by ograniczać emisję gazów

cieplarnianych. Od 2028 roku ma wejść w życie ETS 2, czyli system, który prawami do emisji obejmie m.in. transport czy budownictwo. W opinii Czarnka wymyślili „ludzie, którzy mają ekoterrorystyczne zboczenie ideologiczne”, i to kosztuje ogromne pieniądze oraz powoduje, że w Polsce jest najdroższy prąd w UE. Jak tłumaczył, najpierw spowodowano, że przez ETS wzrosły ceny prądu, a następnie obiecano dofinansowanie do OZE.

- Wiem, bo mam panele! - mówił. - Mówią nam: dopłacimy wam do tych paneli, tylko wy musicie nadpłacić najpierw swój prąd na kolejne kilka lat, a później się zobaczy. Tak nas w balona zrobili.

 Rozmowa

Po kaskaderskich układach wszystko kojarzy mi się ze skrećaniem karku

Idzie jak burza w „Tańcu z gwiazdami”, który co niedzielę wieczór można oglądać w Polsacie. O tej samej porze w Jedyńce wystartował serial „Wojna zastępcza”, w którym wciela się w kobietę-szpiega. Paulina Gałązka wylicza, jakie umiejętności musiała opanować na poczet swych ról.



- Spektakl to jakby wspólna nasza ceremonia - widzów i aktorów.

Jakiś wspólny rytuał.

Kocham grać w czasie realnym na scenie.

FOT. MATEUSZ MOTYCZYŃSKI

Paweł Gzyl

Wszystko wskazuje, że tegoroczna wiosna będzie należeć do Pauliny Gałązki.

To prawda. Sporo się tego zebrało naraz: film „To się nie dzieje”, serial „Wojna zastępcza” i „Taniec z gwiazdami”.

Co sprawiło, że zgodziłaś się wziąć udział w „Tańcu z gwiazdami”?

Przed wszystkim to, co słyszałam od kolegów i koleżanek, którzy byli w programie - Agaty Kuleszy, Sebastiana Staniekiewicza i Filipa Bobka. Oni bardzo sobie chwalili doświadczenie, które zdobyli, świadomość ciała i to, ile im to dało jako aktorom. Mam nadzieję, że udział w programie pozwoli mi rozwinąć się w tym kierunku i wynieść z niego jak najwięcej dla siebie.

Masz jakieś wcześniejsze doświadczenia w tańcu towarzyskim?

Tylko negatywne. (śmiech) W szkole miałam tróję z tańca

od profesora Knola i tróję z rytmiki od profesor Ostrowskiej. Nie były więc to jakieś zachęcające doświadczenia. Ale sama bardzo lubię tańczyć w domu. Daje mi to ogromną radość. Lubie też tańczyć na imprezach, na weselach nigdy nie siedzę, tylko szaleję na parkiecie. To znaczy, że ruch daje mi dużą przyjemność. Mam więc nadzieję, że tutaj, na indywidualnym treningu z odpowiednim partnerem, a Michał jest bardzo cierpliwy, spokojny i wyrozumiały, będę się mogła sporo nauczyć.

No właśnie: Michał Bartkiewicz wygrał już dwukrotnie „Taniec z gwiazdami”. To dobrze wróży twojemu uczestnictwu?

Nie myślę w ten sposób. Staram się z dnia na dzień nauczyć coraz więcej i sprostać temu zadaniu kondycyjnie, bo jest to i pod tym względem duże wyzwanie. Skupiam się więc na procesie, a nie na jego finale.

Jak sobie radzisz podczas treningów?

Jest dużo trudnych chwil, bo cały czas gram spektakle w swoim etatowym teatrze. Czuję się więc dosyć zmęczona, ale mam nadzieję, że organizm przyzwyczai się do tego trybu. Bo przecież do wszystkiego idzie się przyzwyczaić.

Doświadczenie aktorskie z występów na planie czy na scenie pomoże ci w tańcu?

Z tego, co mówią koledzy i koleżanki, to tak - i trzeba traktować te kolejne występy jako takie mikro spektakle do odegrania. Dlatego staram się właśnie w ten sposób przygotować i myśleć o tych „live’ach” jako o zadaniu aktorskim.

Bliscy i przyjaciele na pewno będą cię wspierać. Na czyj doping najbardziej liczysz?

Największy doping czuję od Agaty Kuleszy. Ona wygrała „Taniec z gwiazdami” w 2008 roku i do dziś przepięknie tańczy. Cały czas wszystko pamięta i uczy mnie w garderobie niektórych ruchów. To

niesamowicie jaka jest pamięć jej ciała: ona ma w sobie wszystkie te taneczne style i odpowiednie dla nich ruchy. Mam więc od niej ogromne wsparcie, które dodaje mi wiary w skrzydła. Ale dopingują mnie też najbliżsi, moja rodzina, szczególnie moja mama. Myślę, że takie wsparcie jest bardzo ważne.

Niebawem będziemy mogli podziwiać twój taniec, a teraz podziwiamy twój głos - bo dubbingujesz Catherine Earnshaw w najnowszej wersji „Wichrowych Wzgórz”. Jak się dostaje taką rolę?

Idzie się na casting, który musi być zatwierdzony przez producentów filmu zza oceanu, ponieważ oni mają ostateczne zdanie w tej kwestii. Mnie zaprosiła na casting Joanna Węgrzynowska, wspierała reżyserkę dubbingowa. Potem moja próbka głosu została przekazana do Hollywood, ponieważ są takie wymagania, aby głosy aktorów dubbingujących były jak najbardziej zbliżone do głosów oryginalnych aktorów.

Istotne znaczenie miało, że podkładałaś już wcześniej głos za Margot Robbie w „Barbie”?

Na pewno przez to przyszedł na myśl Joannie Węgrzynowskiej jako jedna z potencjalnych uczestniczek tego castingu. Ale myślę, że dla tych producentów zza oceanu nie miało to raczej znaczenia. Nie ma się co oszukiwać.

Kto wie: może będziesz stałą aktorką, dubbingującą Margot Robbie w Polsce?

(śmiech) Byłabym zaszczyczona. To wspaniała aktorka, bardzo mi się podoba jej kreacja w „Wichrowych Wzgórzach”. Podobnie zresztą jak cała ta ekranizacja. Twórcy nowej adaptacji postarali się podejść psychologicznie do tematu i to wyróżnia ten film na tle wszystkich wcześniejszych adaptacji tej słynnej powieści.

Taka praca wyłącznie tylko głosem to duże wyzwanie?

Na pewno. Ale bardzo pomagają w niej oryginalni aktorzy -

to, jak na ich twarzach odbijają się emocje granych przez nich bohaterów.

Są aktorzy, którzy sobie z tym w ogóle nie radzą. Co sprawiło, że ty sprawdzasz się w dubbingu?

Na razie miałam okazję dubbingować tylko filmy aktorskie. Nigdy jeszcze nie brałam udziału w jakiejś animacji. Sama jednak oglądałam takie filmy, mam więc nadzieję, że kiedyś będę miała taką przyjemność.

Teraz oglądamy cię w serialu „Wojna zastępcza”, gdzie wcielasz się rosyjską kobietę-szpiega. Obawiam się, że widzowie nie polubią twej bohaterki. Liczysz się z tym?

Tak. I doskonale to rozumiem. Nastia Poliakowa jest agentką KGB, pół-Polką, pół-Rosjanką, od dziecka szkoloną na żołnierkę. Miała bardzo smutne dzieciństwo, naznaczone pustką, bo jej ojciec został zamordowany, a matka pełniła samobójstwo. Ciągnie

się więc za nią trauma, niosąca pewną zagadkę, którą przez cały sezon stara się rozwikłać. I dopiero w ostatnim odcinku będzie mogła się z nią skonfrontować.

Kiedyś powiedziałaś w wywiadzie: „Pracując nad rolą, dużo czytam, oglądam, buduję całą historię, która stoi za osobą, którą gram”. Tu też tak było?

Oczywiście. Nastia ma taką pracę, że musi likwidować ludzi niewygodnych dla Rosjan. Obejrzałam więc mnóstwo seriali i filmów dokumentalnych o mordercach. Ale także wszelkiej maści fabularne i dokumentalne produkcje o szpiegach. To było bardzo ciekawe. Tym bardziej że wcześniej marzyłam, żeby zagrać kobietę-szpiega.

Co decyduje, że kobieta zostaje szpiegiem, który przecież musi oszukiwać, zdradzać i zabijać?

W przypadku Nastii, zadecydowały zawirowania rodzinne. Konkretnie wujek. Na pewno pomaga jej w tym to, że wygląda niepozornie i nikt nie spodziewa się, że może być niebezpieczną osobą.

Ponoć mieliście pół roku przygotowań do „Wojny zastępczej”. Czego musiałaś się nauczyć na potrzeby roli Nastii?

Strzelania z długiej broni, jazdy na deskorolce, mówić po bośniacku. Musiałam podszkolić się z jazdy na motorze i z rosyjskiego. To był ogrom pracy. Do tego trzeba było opanować układy kaskaderskie do bójek, co teraz, przy okazji „Tańca z gwiazdami”, sprawia, że mam podobne odruchy podczas treningów. (śmiech) Wszystko kojarzy mi się ze skręcaniem karku.

Niedawno wyznałaś w mediach: „Ta rola wymagała ode mnie przełamywania wszystkich moich granic”. Co to znaczy?

Miedzy innymi to, że musiałam pokonać swój lęk wysokości. Mieliliśmy zdjęcia na pokładzie bardzo wysokiego statku transportowego. Do tego cała jego powierzchnia była mokra, ponieważ świeżo padał deszcz. A ja miałam zagrać scenę, w której żegnam się z bośniacką dziewczynką, znajdującą się pod moją opieką. Musiałam więc być w pełni opanowana, chociaż w środku byłam cała rozdygotana z tego lęku. Widziałam jednak już ten fragment serialu i całe szczęście udało mi się zamaskować tę wewnętrzną panikę. (śmiech)

Masz już doświadczenie w kinie akcji - choćby za sprawą niedawnego „Diabła”. Przydało się tutaj?

Absolutnie. Na potrzeby „Diabła” spędziłam sporo czasu na nauce posługiwania się bronią krótką. Tu też było trochę takiego strzelania, więc ta umiejętność była jak znalazł.

Jest też w „Wojnie zastępczej” wątek miłosny: Nastia zachowuje się w polskim szpiegu. To była odskocznia od tych trudnych scen z kina akcji?

To bardzo trudna i skomplikowana miłość. Jak się dowiedziałam z różnych filmów fabularnych i dokumentalnych, uczucie jest piętą achillesową szpiegów i agentów. Bo wtedy, kiedy zależy ci na kimś, to jest twoim słabym punktem. Dlatego oboje bohaterowie „Wojny zastępczej” bardzo walczą z tą miłością.

Serial łączy w rzadko spotykany sposób szpiegowski thriller z... komedią. Jak się odnalazłaś w tej nietypowej konwencji?

Rzeczywiście to było wyzwanie. Na szczęście dzięki temu, że mieliśmy wcześniej długi czas na przygotowania i próby czytane przy stoliku, reżyser mógł nam opowiedzieć o swych inspiracjach i o tym, co chce na planie uzyskać. To sprawiło, że jeszcze przed rozpoczęciem zdjęć powstał nam aktorom w głowie obraz tego, jak powinniśmy zagrać, aby wpisać się w tę niekonwencjonalną wizję.

Skoro jesteście przy kinie sensacyjnym: jesienią zeszłego roku byłaś na festiwalu w Gdyni nominowana do nagrody za najlepszą rolę drugoplanową w „Zamachu na papieża”. Poczułaś się doceniona przez branżę?

Absolutnie. Poczułam się doceniona i zaszczycona. Moja rola miała pomocniczy charakter - pomagałam głównemu bohaterowi rozwiązać zagadkę małej miejscowości, do której trafia. Film bardzo mi się podobał i zagranie pod okiem Władysława Pasikowskiego i u boku Bogusława Lindy było spełnieniem moich marzeń.

Jak się odnalazłaś w takim typowo męskim kinie?

Praca z panem Władysławem jest czystą przyjemnością, ponieważ jest on niesamowicie przygotowanym do pracy na planie reżyserem. Ma wszystko poukładane w głowie, wie dokładnie, jak co ma wyglądać i w bardzo jasny

i precyzyjny sposób komunikuje się z aktorami i z ekipą. Nie potrzebuje zbędnych słów, żeby wyjaśnić o co mu chodzi. Co ciekawe, reżyser „Wojny zastępczej”, Denis Delić, grywał w filmach Władysława Pasikowskiego, choćby w „Reichu”, bo znali się ze studiów w Łodzi.

Ty z kolei znałaś się już z Bogusławem Lindą, bo grałaś w jego inscenizacji „Tramwaju zwanym pożądaniem” w Teatrze Ateneum.

To prawda. Pan Bogusław jest bardzo wymagającym reżyserem, ale przede wszystkim wymaga od siebie, dopiero potem od swych współpracowników. Z kolei na planie jest aktorskim partnerem marzeń - bardzo wspierającym, ciepłym.

Na drugim biegunie do „Wojny zastępczej” i „Zamachu na papieża” jest film „To się nie dzieje”, który w marcu zobaczymy w kinach. To typowo artystyczna produkcja, przeznaczona na festiwal. Ty do tej pory właściwie nie występowałaś w takich filmach. Co cię skusiło, żeby spróbować takiego kina?

Mam już takie doświadczenia, bo grałam w wielu krótkich metrażach, przeznaczanych na festiwale. Mam też w swoim dorobku niemiecki film fabularny tego rodzaju. W Polsce ostatnim takim obrazem, w którym się pojawiłam, były „Powidoki” Andrzeja Wajdy. To było bardzo intymne kino. Ucieszyłam się, kiedy dostałam propozycję zagrania w „To się nie dzieje”, bo znałam już jego reżysera i scenarzystę - Artura Wyrzykowskiego. Grałam w jego półgodzinnym filmie, który był doceniony na kilku festiwalach. Wiedziałam więc, że to wspinały twórca i może być to piękna przygoda. No i taka też była: oddaliśmy temu projektowi całe swoje serca. Nawet nagraliśmy cały film „na brudno”.

Co to znaczy?

Kiedy w wytwórni filmów fabularnych we Wrocławiu stanęła niepełna jeszcze scenografia, spotkaliśmy się na dwa dni przed rozpoczęciem zdjęć. I zagraliśmy wszystkie sceny „na brudno”: z roboczym światłem, z operatorem Ernestem Wilczyńskim pełniącym rolę szwenkiera (zresztą potem dostał za zdjęcia do tego filmu nagrodę na festiwalu Camerimage), bez jakiegos specjalnego powtarzania. Reżyser to zmontował, obejrzał i wyciągnął wnioski w postaci zmian w scenariuszu. Aktorzy nie widzieli jednak tego materiału, bo mogłoby to być dla nas załamują-

ce ze względu na autocenzurę.

„To się nie dzieje” to tylko trójka aktorów w jednej scenerii przez półtorej godziny. Taki film to wyższa szkoła aktorskiej jazdy?

No właśnie nie. Przez to, że kręciliśmy w jednej lokacji z mniejszą ekipą niż zwykle, zdjęcia przebiegały w bardzo miłej atmosferze. Aż się czekało, aby nakręcić niektóre sceny.

Nie czułaś, że niemal cały ciężar tego filmu spoczywa na twych barkach?

Nie czułam. Może przez to, że reżyser i operator byli tak bardzo zaangażowani w ten projekt. Na pewno dużo nam dało docenienie „To się nie dzieje” na festiwalu Black Nights w Tallinie. To była jedyna polska produkcja, która się nań dostała. Zostaliśmy bardzo miło przyjęci przez międzynarodową publiczność. To było bardzo podbudowujące doświadczenie.

Twój partner z tego filmu to Tomek Schuchardt - twój kolega z Teatru Ateneum, gdzie graliście razem choćby we wspomnianym „Tramwaju zwanym pożądaniem”. To ułatwiło wam pracę?

Uwielbiam z Tomkiem pracować. To wspinały aktor, Teraz tęsknię za jego obecnością, bo nie ma go już w naszym teatrze. Mam jednak nadzieję, że może kiedyś do nas wróci.

Chciałabyś częściej grać w takich artystycznych filmach?

Zdecydowanie. Dlatego, że w takim kinie jest więcej wolności twórczej oraz niesamowite zaangażowanie twórców, to, że tak bardzo im zależy.

Niedawno miałaś zdjęcia do psychologicznego filmu „Szwagier”. To też takie kino?

To odważny film, bo opowiada o przemocy psychicznej i fizycznej w rodzinie. Na początku zdaje się być komedią, potem powoli bohaterom spadają maski i zamienia się w dramat. Głównymi postaciami są młodzi małżonkowie - i ja gram żonę. Po pewnym czasie jej rodzina zaczyna sobie uświadamiać, że jestem w tym małżeństwie ofiarą. Początkowo są to subtelne znaki, które wszyscy ignorują, dopiero potem sytuacja staje się poważna. Ola Konieczna gra moją mamę, Ola Adamska - siostrę, a Maciej Kosiacki - brata. I oni powoli z komedii przechodzą w dramat, podobnie jak widz.

Generalnie grasz w tych wszystkich filmach współczesne bohaterki. Zupełnie innym doświadczeniem był chyba więc dla ciebie występ w „Sami swoi. Początek”. Jak się czułaś w kostiumie historycznym?

Absolutnie wspaniale. Lubię kino historyczne, oglądać je i grać w nim. W tym filmie najtrudniejsze było opanowanie języka rosyjskiego i gwary wołyńskiej. Mieliliśmy jednak świetną konsultantkę, pochodzącą z polskiej rodziny z Kamieńca Podolskiego. Wyzwaniem była też nauka jazdy konno na oklep. To niezapomniana umiejętność! Ale powiem ci, że dużo bardziej ufałam wtedy temu koniu, na którym jeździłam niż teraz samej sobie, prowadzącej motor w „Wojnie zastępczej”. (śmiech)

Ile ty się uczysz przy tych filmach!

To prawda. Aktorstwo to taki zawód, w którym mózg nie ma czasu się znudzić.

A przy okazji zapisałaś się w historii Kargula i Pawlaka, która składa się na historię polskiego kina.

To prawda. Andrzej Mularczyk napisał tę opowieść jeszcze za czasów PRL, ale wtedy nie mogła ona być zrealizowana ze względu na cenzurę. Dlatego czekała aż do naszych czasów. Tym bardziej czułam się zaszczycona, że mogłam w tym filmie zagrać. Wcześniej nawet nie mogłam sobie tego wymarzyć.

Grasz bardzo dużo w filmach i serialach, a jednocześnie jesteś od ponad dekady w zespole Teatru Ateneum. Co daje ci teatr, a czego nie daje film i serial?

Kontakt z publicznością na żywo. Spektakl to jakby wspólna nasza ceremonia - widzów i aktorów. Jakiś wspólny rytuał. Kocham grać w czasie realnym na scenie, tym bardziej że mam okazję pracować ze wspinałymi aktorami: Agatą Kuleszą, Marianem Opanią, Przemysławem Bluszczem. To wielkie osobowości, od których codziennie mogę się uczyć.

Jakby tego było mało, świetnie sobie radzisz w mediach społecznościowych - masz aż 130 tys. obserwatorów na Instagramie. Skąd u ciebie takie influencerskie zdolności?

To rzeczywiście zadziwiające. Ale bardzo to lubię, bo Instagram daje mi możliwość bezpośredniego kontaktu z widzami. Kiedy pojawiają się w ja-

kimś filmie czy serialu, od razu mogę się dowiedzieć jak dany projekt został odebrany. Kiedy w mediach „Dziewczyny z Dubaju” zostały negatywnie przyjęte, na Instagramie dostałam wiele pięknych wiadomości od widzów, że matki zabierają córki na ten film, aby pokazać im, że nie ma nic za darmo i każdy łatwy pieniądz obróci się przeciwko człowiekowi. To coś bardzo cennego.

Gdzie stawiasz granicę w odślanianiu swej prywatności w mediach społecznościowych?

Nie pokazuję generalnie zbyt wiele. Z życia prywatnego pokazuję tylko mojego psa, bo to kundlek ze schroniska. Apeluję w ten sposób do ludzi, by nie kupowali, tylko adoptowali zwierzęta. Psy ze schroniska są bardzo wdzięczne i kochające. Otrzymujemy zawsze wielką miłość z ich strony.

Jak przy takim nawale pracy znajdujesz czas na życie prywatne?

Tej zimy jest tego czasu trochę mało. Ale w wakacje udało mi się odpocząć z bliskimi. To bardzo ważne, aby stać też na tych prywatnych nogach. Na szczęście pochodzę z warszawskiej Pragi, tam teraz mieszkam, tam mieszka też moja mama, mam więc bardzo blisko do najbliższej rodziny.

Podobno twoją prywatną pasją jest psychologia. Przydaje ci się w pracy aktorki?

Bardzo. Praktycznie chyba wszystkie role buduję psychologicznie. Na początku zawsze zastanawiam się, jaki jest profil psychologiczny postaci, którą mam zagrać. Jaką ma osobowość, co na nią działa, jakie ma mocne i słabe strony. Tak opracowuję swe bohaterki.

Sama też poddajesz się psychoterapii?

Tak. I absolutnie ją polecam wszystkim. To bardzo potrzebne w tym zwirowanym świecie, w którym jesteśmy przebudźcowani i ciągle dostępni. Grając w „Wojnie zastępczej”, przypominałam sobie analogowe lata 90., kiedy czas płynął wolniej, a dorośli mieli w sobie wielką nadzieję, że w tym rodzącym się wtedy kapitalizmie wszystkim będzie lepiej. Oczywiście wyszło, jak wyszło - trochę inaczej niż się wtedy wydawało. Był to jednak piękny i spokojny czas, pełen nadziei. Dziś przez telefony komórkowe wszyscy jesteśmy cały czas dostępni. Musimy więc wykonać wielką pracę nad sobą, aby nie być przebudźcowanym.

 Zwierzęta

Transport zwierząt to skomplikowana operacja logistyczna - na zdjęciu specjalistyczna przyczepa do przewożenia żyraf.



Jak podróżują żyrafy?

Jedne zwierzęta podróżują leżąc na... hamaku, inne samolotem pasażerskim, ale w specjalnej klatce. O transporcie zwierząt między zoo na całym świecie opowiada Lidia Przybylska, dyrektor ds. zwierząt stałocieplnych w ZOO Wrocław.

Rober Migdał

Transport zwierząt - z jednego ogrodu zoologicznego do drugiego - to pewnie za każdym razem wielkie logistyczne wyzwanie.

Wielkie w zależności od wielkości zwierzęcia, oczywiście (uśmiech). To jest przedsięwzięcie, które planujemy przeważnie kilka miesięcy wcześniej, bo na początku wymaga przygotowania całej masy dokumentów, w zależności od tego, co to jest za gatunek zwierzęcia, czy ono jest pod ochroną w Polsce, czy to jest gatunek inwazyjny, czy to jest transport międzynarodowy, czy to jest transport w obrębie Unii Europejskiej, czy poza Unię Europejską, czy to jest zwierzę objęte Konwencją Waszyngtońską. Milion dokumentów do przygotowania przed wyjazdem.

No bo wszystko w papierach musi się zgadzać.

Tak jest - ale to ta nudniejsza część, „papierowa”. Trudniejsza jest cała reszta: zaplanowanie krok po kroku, jak zwierzę zanim je przewieziemy z miejsca na miejsce - złapiemy, jak to zwierzę załadujemy, w jakiej klatce: żeby mu w czasie podróży nie było ani za ciasno, ani za luźno - bo gdy będzie za luźno, to zwierzę może się np. zranić przewracając w czasie jazdy.

Już niedługo do naszego wrocławskiego zoo przyjedzie nosorożec z Budapesztu.

Jeśli trzeba przetransportować nosorożca, to potrzebujemy ciężkiego sprzętu: ładowarek, dźwigów.

I pewnie samochód, którym będzie „podróżował”, też

musi być „pancerny”, żeby ten wiewielki ciężar udźwignąć?

Nosorożec jest przewożony w specjalnej klatce-kontenerze, zbudowanej pod jego wymiar. Musi ona być bardzo mocna, wytrzymała, bo nosorożec ma ogromną siłę. I taka klatka-kontener ładowana jest - dźwigiem - na przyczepę TIR-a i w drogę.

A klatka jest ze stali?

Cała konstrukcja jest stalowa, np. są pręty stalowe, ale wszystko jest obite drewnem, tak żeby do zwierzęcia nie docierało wiele bodźców zewnętrznych. Transportowane zwierzę czuje się spokojniejsze, kiedy nie widzi ruchu ludzi wokół i kiedy mniej słyszy z tego, co dociera do niego z zewnątrz.

Ale zanim taka klatka z nosorożcem zostanie załadowana na TIR-a, to zwierzę ma czas, żeby się z nią oswoić?

Przez kilka tygodni uczymy go, żeby wchodził do niej, wychodził. W środku, w tej klatce, jest karmiony smakołykami - to daje mu poczucie bezpieczeństwa w nowym miejscu i powoduje, że dobrze mu się kojarzy: „nowa klatka - smaczne jedzenie”. Z czasem zamykamy bramę z przodu, żeby taki nosorożec wiedział, co go czeka, żeby nie panikował w czasie transportu.

Warto też przetestować klatkę ze zwierzęciem w środku, na miejscu, w zoo, przed transportem. Opowiem coś panu - kiedy pracowałam wcześniej w poznańskim zoo, to musieliśmy naszego samca nosoroż-

ca białego wysłać do Erfurtu do Niemiec. Otrzymaliśmy dla niego klatkę od przewoźnika, który od wielu, wielu lat przewoził nosorożce. Postawiliśmy tę klatkę na-

szemu „Dinusiowi”, żeby się przyzwyczajał do niej. Wszystko było w porządku: wchodził do niej, jadł. No i przyszedł ten dzień, kiedy postanowiliśmy zamknąć go, żeby wiedział, co

Klatka dla nosorożca przyjechała do zoo wcześniej, by zdążył się do niej przyzwyczaić.





Zwierzęta podróżują też samolotami, ale w specjalnej klatce w bardzo bezpieczny sposób.

FOT. ZOO WROCŁAW

go czeka, kiedy będzie przewożony. No i w momencie kiedy opiekunowie zamknęli mu klatkę, nosorożec troszkę spanikował, zrobił krok do przodu i... wygiął rury od klatki: wyszedł do połowy jedną nogą i głową. Cała klatka była do naprawy - wkroczył nasz dział techniczny, który podwójnie wzmocnił te rury. Dobrze, że to przetestowaliśmy na miejscu, w zoo, i nie doszło do tego w trasie.

Poza tym trzeba przede wszystkim pamiętać, że im dłużej zwierzę jest przyzwyczajane do klatki, to tym lepiej znosi podróż, jest spokojniejsze. A transport niekiedy jest bardzo długi: ostatnio nasz samiec nosorożca jechał do ogrodu zoologicznego w Hiszpanii - podróż trwała ponad 20 godzin.

Ale „kanapki na drogę” były przygotowane?

Zawsze ze zwierzęciem jedzie cały prowiant, czyli np. granulat- karma, którą dajemy tutaj, we Wrocławiu. I tej karmy jest dużo, na zapas, żeby też opiekunowie na miejscu, już w tym innym ogrodzie, mieli przez pierwsze dwa tygodnie naszą karmę: żeby zwierzęcia drastycznie nie przedstawiać na nowe żywienie. No bo to się może wiązać np. z biegunkami, jakimiś problemami ze strony przewodu pokarmowego. Wioząc takiego nosorożca musicie zaplanować trasę, żeby była jak najkrótsza, mało wyboista, żeby go nie trzęsło i żeby się nie zdenerwował na złe warunki podróży? W przypadku nosorożca, to jest po prostu zaplanowanie transportu TIR-em - planuje się trasę tymi drogami, którymi TIR może przejechać.

Ale w przypadku transportu żyrafy to nie jest już taka prosta sprawa...

No nie jest, bo musimy np. wybrać trasę, która nie będzie nas ograniczała mostami, jakimiś wiaduktami, bo żyrafa jest transportowana w pionie: nigdy nie kładzie się żyrafy.

Jest przewożona w specjalnej przyczepie, w której - ale tylko do pewnego stopnia - jesteśmy w stanie obniżyć dach, żeby żyrafa, tak jak naturalnie potrafi, do pewnego stopnia, mogła się schylić, żeby przejechać pod jakimś niższym wiaduktem, którego na trasie nie można ominąć.

Poza tym też o wiele trudniejszy jest załadunek żyrafy, ponieważ wspomnianego nosorożca jesteśmy w stanie przez wiele dni wytrenować, przyzwyczaić do klatki. Natomiast w przypadku żyrafy tak nie można.

Dlaczego?

Żyrafy ładuje się na specjalną przyczepę, a ta przyjeżdża dopiero w dniu transportu, ponieważ takie przyczepy w Europie są tylko trzy na cały kontynent. Także w tym przypadku nie ma możliwości, że ktoś nam zostawi przyczepę na dwa miesiące i będziemy przyzwyczajać do niej żyrafę. Poza tym żyrafy nie znoszą nowych rzeczy, boją się nowych rzeczy, nie lubią zmian.

Czy zwierzęta są transportowane w klatkach, przyczepach z okienkami - żeby mogły sobie popatrzeć na świat, pooglądać okolice w czasie podróży?

Nie. Przeważnie zamykamy, izolujemy transportowane zwierzę od świata zewnętrznego - czuje się bezpieczniej, jeżeli nie dochodzą do niego bodźce zewnętrzne. A ciekawe jest to, że zwierzęta są spokojniejsze wtedy, kiedy auto jedzie. Najgorzej, jeżeli przewoźnik musi się zatrzymać na postój, no bo czasami musi się za-

trzymać, chociażby na tankowanie, albo gdy podróż jest długa i trzeba się przespać, to wtedy zwierzęta się denerwują, stresują.

I co wtedy?

Przewoźnicy opowiadają - bo najczęściej jadą we dwóch - że gdy jeden odpoczywa, śpi, to drugi... jeździ z tymi zwierzętami w kółko, po parkingu.

O matko. Tak jak z dzieckiem, które nie może spać w nocy i po prostu trzeba jeździć po mieście, żeby się uspokoiło.

Szczególnie w przypadku zebr tak się robi - zebrzy lubią być ciągle w ruchu: wtedy są bardzo spokojne, stoją w klatce, a jeżeli tylko auto się zatrzyma, to próbują się z niego wydostać.

Czy zwierzętom podaje się jakieś środki uspokajające przed transportem, żeby były wyciszone na czas podróży?

Czasami podaje się środki uspokajające, natomiast trzeba je zacząć podawać bardzo długo wcześniej, ponieważ też trzeba przetestować jak na danego osobnika działa taki środek uspokajający. Z naszego doświadczenia to szczerze powiem, że rzadko je stosujemy. Jeżeli zwierzę, które ma być transportowane, jest niebezpieczne, i jeżeli nie da się go w dobrowolny sposób zaprosić do klatki, to po prostu jest przez lekarza weterynarii usypiane. I wnosimy je na planedecę do środka. Często przed transportem usypiane są zwierzęta płochliwe - na przykład jeleniowate, które wystraszone mogłyby rozbić się o ścianę. Gdy zwierzę jest w środku, dostaje środek wybudzający przez weterynarza.

Klatki do przewozu zwierząt to pełen luksus? Mają wygodnie w podróży?

Bardzo - np. klatki są z klimatyzacją - żeby latem zapewnić chłód, a zimą, żeby im było ciepło. Niektóre zwierzęta muszą mieć dodatkowe, bardzo mięciutkie, komfortowe warunki do przewożenia - np. w gdy transportujemy ptaki, to góra klatki obita jest miękkim materiałem. A np. potężne manaty podróżują na... bardzo grubej gąbce, na hamaku.

Oooo...

Manat to jest zwierzę bardzo wrażliwe. Żyje w wodzie. Jeżeli wybierana jest opcja, jak w przypadku transportu samolotowego, tak zwana sucha, czyli w kontenerze nie ma wody, to manaty odpoczywają właśnie na mokrej gąbce i są podwieszane na takim jakby hamaku - bo muszą mieć miętko, żeby nie obciążać swojej klatki piersiowej. Inaczej mogłoby dojść do zmiążdżenia organów wewnętrznych.

Czy zwierzę jakoś jest monitorowane podczas jazdy?

Każdy przewoźnik ma kamery u siebie na przyczepach albo ma je zamontowane w klatkach - dzięki temu jesteśmy w stanie obserwować zwierzę przez cały czas transportu.

A jeżeli coś się dzieje ze zwierzęciem w czasie jazdy i potrzebuje natychmiastowej pomocy?

Do każdego transportu mamy przewidziany plan awaryjny - na trasie są wyznaczone inne

ogrody zoologiczne, do których w razie problemów można zjechać z trasy i gdzie zostanie udzielona pomoc weterynaryjna.

Ale niekiedy zwierzęta przyjeżdżają do nas, lub wyjeżdżają od nas - w ramach wymiany - bardzo daleko.

Wtedy nie podróżują autem, ale samolotem.

Specjalnym transportowym?

Nie, zwykłą linią lotniczą, pasażerską, w luku bagażowym.

Ludzie lecą na wakacje, a tym samym samolotem tygrys?

Ale w specjalnej klatce, w bardzo bezpieczny sposób. Nie każda linia lotnicza oczywiście godzi się na zabranie zwierzęcia, ale jeśli spełniamy wszystkie rygorystyczne wymogi - to tak się to właśnie odbywa. A muszę zaznaczyć, że taka klatka do transportu lotniczego musi spełniać wymogi i trzeba ją zawsze budować specjalnie pod każdy indywidualny transport. Podróż więc odbywa się w bardzo bezpieczny sposób.

A w jaki sposób transportowane są zwierzęta, które żyją w wodzie - np. taki rekin?

Zajmuje się tym super wyspecjalizowana firma, która ma specjalne akwaria zamontowane na samochodzie, które są przystosowane do przewozu np. rekinów, czy płaszczyk. Rekin więc podróżuje w wodzie, w swoim naturalnym środowisku.

A transportuje się go z akwarium do akwarium na specjalnych noszach, na które wabi się go jedzeniem, a przenosi ostrożnie, żeby nie ugryzł...

Jakie pamięta pani zwierzę, które było najtrudniejsze w transporcie?

- Manat. Przede wszystkim jest trudny do złapania w basenie, potem trudno jest go przenieść do klatki transportowej - trzeba bo przenieść ręcznie, na wielkiej płachcie. On waży tak około 300 kg więc musi go nieść od 15 do 20 osób. Ciężka sprawa. Duże logistyczne wyzwanie.

A najprostsze zwierzęta do przewożenia między ogrodami zoologicznymi?

Zwierzęta gospodarskie, z którymi ludzie mają praktykę od wielu lat, czyli kozy, kuce, osły. One się nie stresują, są spokojne.

Kiedy zwierzę, które się u was urodziło, wyjeżdża z Wrocławia do innego zoo, jest wam smutno? Łezka w oku się kręci? Bo trzeba się pożegnać, rozstać?

Serce boli, ale też serce rośnie. Bo nasze zwierzęta są częścią programów hodowlanych. Nie trzymamy ich dla własnej przyjemności, tylko po to, żeby zachować różnorodność genetyczną, żeby zachować gatunki, żeby je chronić. Więc to, że urodzone u nas zwierzę jedzie do innego ogrodu, żeby się dalej rozmnażać, utworzyć tam parę czy dołączyć do jakiegoś stada, to jest dla nas też duża radość.



Kotiki też podróżują w specjalnych klatkach, ale ich transport nie następuje większych kłopotów.

FOT. ZOO WROCŁAW

Przygoda

Dziewczyny zaraz po dotarciu na południowy skraj Ameryki Południowej. Do stolicy Argentyny ponad 3 tysiące kilometrów. Do Alaski prawie 18 tysięcy. Odległości robią wrażenie.



Na rowerach przez obie Ameryki

Rzuciły wszystko, co tutaj miały, spakowały się i są już w Ameryce Południowej. Tam kupiły rowery i 8 marca z rana ruszyły w trasę. Mają do pokonania 30 tysięcy kilometrów. Cel - Alaskę - chcą osiągnąć za najpóźniej 15 miesięcy.

Mają do wydania 100 tysięcy złotych. Zbierały przez kilka lat.

- Nikt nam nie wierzy, że damy radę. Że te 100 tysięcy złotych, które sobie odłożyłyśmy, wystarczy. Ale my wierzymy - mówią.

Jakub Roszkowski

Anna Wdowicka ma 46 lat, a Katarzyna Skoczylas 30. Są mieszkankami Dobrzycy w gminie Będzino i znanymi z portali społecznościowych podróżniczkami. Europę mają już w małym palcu. Teraz więc przyszedł czas na coś szalonego. Amerykę Południową, a później Północną chcą przejechać rowerami, korzystając z liczącej ponad 30 tysięcy kilometrów Trasy Panamerykańskiej.

Anna pochodzi z Bydgoszczy, ale w Dobrzycy w gminie Będzino w powiecie koszaliń-

skim mieszka już od 10 lat. Prowadziła własną firmę, zajmującą się projektowaniem ubrań, ale pandemia - opowiada - wykończyła jej biznes. Katarzyna natomiast to 30-latką pochodzącą z Tarnowa. Zajmowała się zdecydowanie cięższym biznesem. Pracowała w firmie produkującej sprzęt do maszyn rolniczych. Też od 10 lat mieszka w Dobrzycy. Maszyny rzuciła, choć z rolnictwem wciąż ma sporo wspólnego. Wyjechała za granicę, najpierw do Niemiec, później do Holandii, następnie do Francji, zarabiając tam sezonowo przy zbiorze owoców. Anna dołączyła do niej kilka lat te-

mu. Teraz są już nierozłączne.

Europę - opowiadają nam - już dobrze znają, były też kilka razy w Meksyku. I to nie tydzień z grupą wczasowiczów, oglądając kraj z okien autokaru, ale same, mieszkając tam kilka miesięcy, wynajmując mieszkanie, stołując się u tubylców. Zachłysłęły się Meksykiem i Ameryką Południową. I to właśnie tam narodził się pomysł pokonania obu Ameryk Trasą Panamerykańską. Ruszyły już 14 stycznia. Musiały się zaaklimatyzować, zajęło im to ponad miesiąc, 8 marca były już w Argentynie. To stąd ruszyły w podróż.

- Wiem, nikt nam nie wierzy, że damy radę. Że te 100 tysięcy złotych, które sobie odłożyłyśmy, wystarczy. Ale my wierzymy - opowiadały nam podróżniczki tuż przed wyjazdem. - Jesteśmy w cholerę oszczędne, będziemy mieszkali w namiocie w plenerze, ale wiemy też, że południowcy są bardzo gościnni, więc pewnie jakieś śniadania, kolacje zjemy wspólnie z nimi. Mamy połowę kuchni, zrobimy ogniska, przetrwamy - nie ukrywały pełne optymizmu. - Zdajemy sobie sprawę, że nie jedziemy na all inclusive, ale na hardcore. Mimo wszystko decyzja zapadła

i nie ma odwrotu - śmiały się.

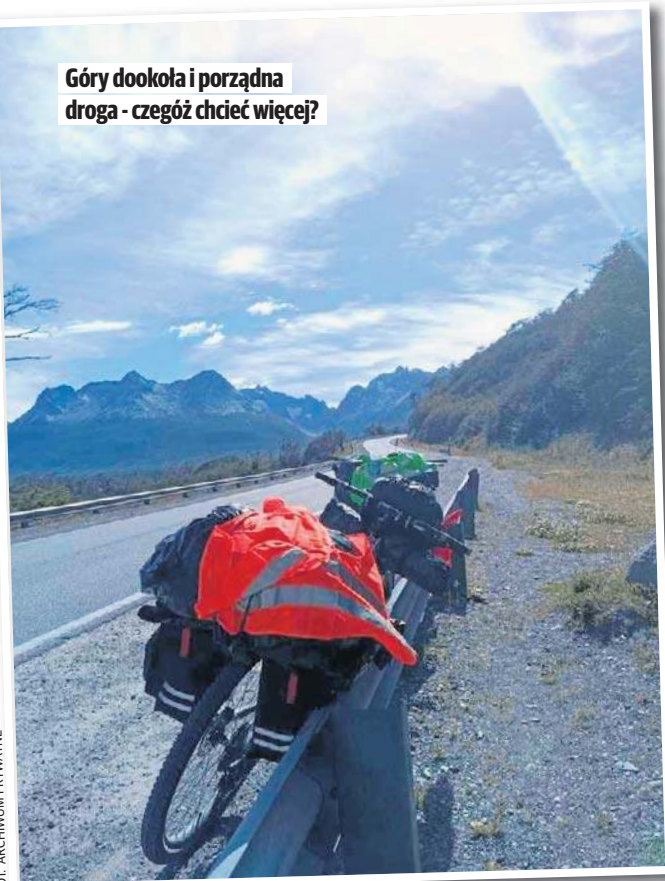
Teraz są już na miejscu. Lепiej, już jadą. - Dziś właśnie oficjalnie zaczęłyśmy - relacjonują dla nas na gorąco. - Tutaj na razie pogoda jest podobna jak w Polsce, czyli dość chłodno, maksymalnie 10-14 stopni Celsjusza w dzień, a w nocy od 0 do nawet minus 6 stopni. Kupiłyśmy już rowery, sakwy, dodatkowe śpiwory do minus 10 stopni Celsjusza, grube maty termiczne i kurtki odpowiednie na wiatr i deszcz. Z Polski mamy namiot z tropikiem, jeszcze jedno śpiwory chudsze, narzędzia do roweru, kuchenkę polową, i masę innych rze-

czy. Jesteśmy w Ushuaia. Przepakowujemy się i ruszamy dalej.

Zaczęły sprzed zatoki Bahía Lapataia w południowej Argentynie, położonej na terenie Parku Narodowego Ziemi Ognistej, niedaleko Ushuaia, w miejscu, w którym stoi słynna tablica informująca o końcu trasy Panamerykańskiej. Dla nich to jednak początek. One jadą na północ, aż na Alaskę.

- Już po przylocie z Meksyku do Ushuaia złapała nas mała infekcja, pewnie związana ze zmianą klimatu. Leczyłyśmy się naturalnymi metodami, tak jak zalecił nam farmaceuta. Ale ponieważ

Góry dookoła i porządna
droga - czegoż chcieć więcej?



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE



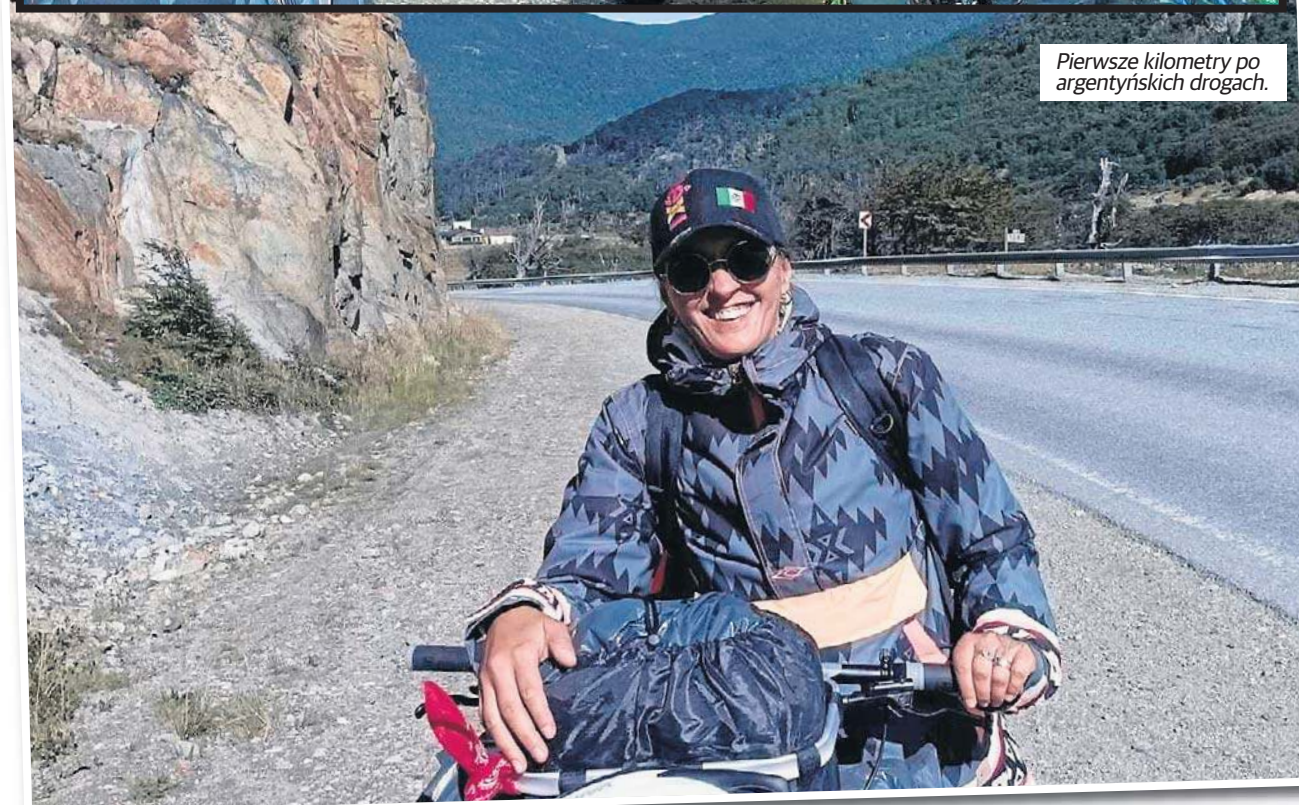
FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Jeden z pierwszych postojów po wyruszeniu w trasę.



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Pierwsze kilometry po argentyńskich drogach.



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

przed nami pierwszy nocleg na dziko, postanowiliśmy jeszcze raz zbadać się u lekarza tu na miejscu, by być spokojnym o zdrowie na trasie - mówią dziś Anna i Katarzyna. - Ciekawostką jest, że w Argentynie, jeśli chodzi o służbę zdrowia dla obcokrajowców, są przychodnie lekarskie, które nie biorą żadnej opłaty za konsultację medyczną. Podajesz paszport, mówisz, jakie masz objawy i jesteś przyjęty jak lokals. Nie płacisz nic. Lekarz, który nas przyjął, wiedział, że jedziemy rowerami i dał pozwolenie na kontynuację trasy.

Dziewczyny zapewniają, że jeśli chodzi o ich nastroje, to w tej chwili są wspaniałe. W piątek planują dojechać do Tolhuin. Jest to około 110 km pod górę z silnym wiatrem bocznym. - To będzie pierwsze poważniejsze wyzwanie - zapraszają też na swoje strony internetowe na portalach społecznościowych - panamericanawomenexpedition2026.

Przypomnijmy, rowerami dziewczyny chcą dojechać najpierw do Buenos Aires, jakieś 3100 kilometrów. To będzie ich etap prawdy. - Zobaczymy, czy przetrwamy, czy w ogóle damy radę rowerami, ile wydamy pieniędzy. To ważna kwestia. Szukałyśmy sponsorów, były jakieś nawet rozmowy, ale ostatecznie opieramy się wyłącznie na własnych oszczędnościach. Co oczywiście nie oznacza, że nie można nas wesprzeć. Wręcz przeciwnie, zachęcamy - śmiały się podróżniczki, będąc u nas jeszcze w styczniu.

Do stolicy Argentyny dziewczyny planują dojechać

w dwa, może trzy miesiące. Z Buenos Aires mają pojechać do Santiago de Chile, później ma być Peru, Ekwador, Kolumbia. Z Kolumbii mają drogą wodną dostać się do Panamy, wtedy zaliczać będą kolejne kraje: Kostarykę, Nikaragwę, Honduras, Salwador, Gwatemalę i ukochany Meksyk. W Meksyku chcą usiąść i przeliczyć pieniądze. - Jeśli ich wystarczy, kupujemy samochód i Stany Zjednoczone oraz Kanadę pokonujemy autem. Jeśli nie wystarczy, to... zobaczymy - składają ręce w geście modlitwy.

Kluczowe będzie to, w którym miesiącu tam dotrą. Jeśli latem, lecą z Meksyku od razu na Alaskę samolotem i stamtąd wracają rowerami lub wspomnianym samochodem. - Tam wtedy będzie 15 stopni Celsjusza. Zimą natomiast jest minus 30 stopni. Nie ma więc wyjścia, to stamtąd będziemy wracać do Meksyku. Ale tak czy owak Trasę Panamerykańską zaliczymy - wyjaśniają. Stany Zjednoczone mają pokonać, jadąc przez ich środek - Dallas, Mineapolis, a w Kanadzie Winnipeg i Edmonton.

- Wszystko razem, liczymy, zajmie nam od 10 do 15 miesięcy. Spodziewamy się oczywiście rzeczy niespodziewanych, przeszkód, ale może też jakichś łaskawszych dni, tak czy owak, bardzo chcemy to zaliczyć. I przy okazji poznać ten wspaniały świat, świat południowców, świat Indian, świat Ameryki. O wszystkim będziemy na bieżąco informowały także czytelników „Głosu Koszalińskiego”. Trzymajcie za nas kciuki - kończą podróżniczki.

Siedem dekad przy maszynie, która szyje wspomnienia

Przez niemal siedemdziesiąt lat szył garnitury, płaszcze i codzienne historie swoich klientów. Dziś Henryk Trzciński ma 84 lata i nadal siada przy starej maszynie w swoim zakładzie pełnym niezwykłych historii.



Henryk Trzciński przy maszynie, która od lat jest jego wiernym towarzyszem.

FOT. EDYTA ŁOSIŃSKA-OKONIEWSKA

Edyta Łosińska-Okoniewska

W niewielkim zakładzie krawieckim w Kościerzynie czas płynie trochę wolniej. Są wieszaki z ubraniami, a na półkach leżą nici i stare przybory krawieckie, pamiętające jeszcze inne czasy. Przy oknie stoją maszyny do szycia, które mają prawie tyle lat, co niektóre historie ich właściciela.

Przy nich niemal codziennie siada Henryk Trzciński - krawiec, który pracuje już od niemal siedmiu dekad i nie zamierza przestać.

Ma 84 lata, ale wciąż otwiera swój zakład, przyjmuje klientów i poprawia ubrania. Dziś skraca spodnie, wszywa zamki, czasem coś dopasuje. Kiedyś szył garnitury, płaszcze, kostiumy i sutanny. Przez jego ręce przeszły tysiące ubrań. I choć wielu rówieśników pana Henryka od dawna odpoczywa na emeryturze, on wciąż przychodzi do pracy.

- Co ja bym miał w domu robić? Telewizję oglądać? - mówi z uśmiechem. - Tutaj mam zajęcie, spotykam ludzi, robię komuś spodnie, skróć rękawy. A przy okazji człowiek jeszcze parę groszy zarobi. Na leki, na prezent dla dzieci czy wnuków.

To historia nie tylko o jednym człowieku, ale też o pracy, która była kiedyś codziennością, a dziś powoli znika z ulic miast.

Pierwsze próby przy kuchennym stole

Choć oficjalnie pan Henryk mówi, że pracuje od 1957 roku, jego przygoda z szyciem zaczęła się dużo wcześniej.

W domu nikt się nie dziwił, że chłopak próbuje coś przerabiać. Jego mama mia-

ła zdolności manualne - robiła na drutach swetry i rękawice, a w domu zawsze było coś do szycia lub naprawy.

- Jak byłem młody i chciałem mieć krótkie spodnie, to po prostu je obcinałem i podkładałem. Wtedy człowiek nie zastanawiał się nad tym, czy coś potrafi czy nie. Po prostu brało się igłę, nitkę i próbowało.

Ojciec miał kolegę, krawca w Barkoczinie. Kiedy zobaczył, że syn ciągle coś przerabia i majstruje przy ubraniach, usłyszał prostą radę. Może warto wysłać chłopaka na naukę zawodu. Tak trafił do warsztatu Franciszka Galczewskiego przy ulicy Gdańskiej w Kościerzynie.

Nauka, która była prawdziwą szkołą życia

Dziś praktyki zawodowe często trwają kilka godzin w tygodniu. Wtedy wyglądało to zupełnie inaczej.

- Trzy lata uczyłem się zawodu - wspomina Pan Henryk. - Codziennie od ósmej rano do szóstej wieczorem. Miałem tylko godzinę przerwy. To była prawdziwa nauka pracy. Człowiek zaczynał od najprostszych rzeczy, patrzył, uczył się, powoli dostawał coraz trudniejsze zadania.

Na obiady chodził do Zakładów Mięśnych w Kościerzynie.

- Jedną z kucharek czasami dawała mi większą porcję. Widać było, że chłopak pracuje cały dzień i głodny jest. Wtedy nawet nie przypuszczałem, że ta historia tak się skończy - śmieje się krawiec. Po latach okazało się, że to właśnie ta kucharka została jego teściową.

- Bo dziewczyna, którą poznałem, była jej córką - mówi o tym z uśmiechem, jakby

wspominał historię z innego świata.

Krawiec w wojsku

Kiedy trafił do wojska w Koszalinie, wydawało się, że na jakiś czas odłoży igłę i nici. Szybko jednak wyszło na jaw, że w jednostce potrzebny jest krawiec.

- Dowiedzieli się, że mam taki zawód, więc dali mi pod opiekę magazyn z mundurami i bielizną. Wchodzę tam, patrzę, a w rogu stoi maszyna do szycia. Spróbowałem i okazało się, że działa - wspomina Henryk Trzciński. Z czasem poznał krawca z Koszalina, z czego narodziła się owocna współpraca.

- Poszedłem do niego, porozmawialiśmy. Dał mi spodnie do uszycia, żeby zobaczyć, co potrafię. A potem już tak zostało. Jak chłopaki w sobotę szli na zabawę, to ja siadałem przy maszynie i szyłem, bo były terminy - mówi. Przerabiał mundury oficerom, skracał spodnie, poprawiał ubrania. A w wolnych chwilach szył rzeczy dla zaprzyjaźnionego krawca z miasta. Największą niespodziankę przygotował jednak na moment powrotu do domu.

- Kiedy miałem wracać do cywila, całe ubranie uszyłem sobie sam - mówi dumnie krawiec. - Marynarkę, spodnie, wszystko. Rodzice nic o tym nie wiedzieli. Napisałem tylko, kiedy przyjadę. Mama się zastanawiała, w czym ja wrócę z tego wojska. A ojciec mówił do niej: nie martw się, pewnie w mundurze przyjedzie, a potem go odeśle.

Kiedy zobaczyli syna w eleganckim cywilnym stroju, byli zaskoczeni. - Pytali, skąd ja mam takie ubranie. No to powiedziałem, że sobie zarobi-

łem i uszyłem. Oj byli bardzo zdziwieni.

Garnitury, płaszcze i własny zakład

Po powrocie z wojska zaczął pracować w zakładach odzieżowych Kaszubianka w Kościerzynie.

- Szyliśmy garnitury, ale też waciaki, które szły do Rosji. Praca była na taśmie. Każdy robił swoją część - mówi Henryk Trzciński.

Po kilku latach postanowił jednak otworzyć własny zakład. I w ten sposób zaczął nowy rozdział w swoim życiu.

- Miałem wtedy około trzydziestu lat. Najpierw pracowałem na rogu z ul. 8 Marca, potem przeniósłem się na ulicę Długą, a później na Tysiąclecia. W końcu zacząłem budować dom i tam powstał mój zakład - zauważa.

Przez lata pan Henryk szył niemal wszystko, co mogło znaleźć się w garderobie eleganckiego człowieka. W jego pracowni powstawały damskie kostiumy, płaszcze, spódnice i spodnie, a dla mężczyzn przede wszystkim garnitury i okrycia wierzchnie. Była to praca wymagająca ogromnej cierpliwości i precyzji. Jak wspomina, uszycie klasycznego jednorzędowego garnituru zajmowało około 46 godzin, a dwurzędowego nawet 48. Każdy element musiał być dokładnie dopasowany, materiał odpowiednio przygotowany, a wszystkie detale wykonane ręcznie lub na maszynie, która wymagała wprawnej ręki.

Dziś, jak zauważa, świat mody wygląda zupełnie inaczej. Kiedyś ubrania szyło się na lata. Teraz wiele osób kupuje gotowe w sklepach, nosi je dwa lub trzy lata, a potem wymienia na nowe. Zmieniły się również codzienne zwyczaje.

Pan Henryk zwraca uwagę, że dawniej kobiety przykładły większą wagę do stroju w miejscach publicznych. Do kościoła zawsze zakładało się płaszcz, kurtka była raczej ubraniem na spacer czy na targ. Dziś takie różnice niemal zanikły, a elegancki płaszcz w kościelnych ławkach widuje się znacznie rzadziej.

Przez dziesięciolecia pracy w zakładzie wydarzyło się wiele historii, które dziś wspomina z uśmiechem. Jedną z nich zaczęła się od drobnego szczegółu - nieco zbyt ciężkiej kieszeni w marynarce, którą miał przerabiać. Gdy zajrzał do środka, znalazł sporą sumę pieniędzy, dokładnie dwa tysiące siedemset złotych. Kiedy właściciel ubrania przyszedł po odbiór, pan Henryk bez wahania oddał znalezione banknoty. Dopiero wtedy okazało się, że pieniądze należały wcześniej do ojca klienta, który przez lata odkładał po sto złotych z emerytury i chował je właśnie w kieszeni marynarki. Rodzina była ogromnie wdzięczna za uczciwość krawca, choć dla niego samego było to coś zupełnie naturalnego. Jak mówi, nigdy nie przyszedłoby mu do głowy zatrzymać coś, co do niego nie należało.

Innym razem garnitur czekał na właściciela wyjątkowo długo. Klient odebrał go dopiero po trzech latach od wykonania poprawek. Kiedy w końcu się pojawił, przymierzył ubranie i ku zdziwieniu krawca wszystko nadal idealnie pasowało. Dopiero po chwili wyjaśnił powód swojej nieobecności - przez ten czas przebywał w więzieniu.

Brak młodych ludzi w zawodzie

Choć dziś pan Henryk nadal pracuje, jego zajęcia wy-

glądają już inaczej niż kiedyś. Większość zleceń to drobne poprawki. Skracanie spodni, wszywanie zamków czy dopasowywanie ubrań do sylwetki klientów. Najbardziej martwi go jednak coś innego, brak młodych ludzi, którzy chcieliby nauczyć się tego zawodu. Jak mówi, od siedmiu czy ośmiu lat nikt nawet nie zapytał, czy przyjąłby ucznia. Dawniej młodzi często przechodzili do warsztatu, chcąc poznać fach. Dziś większość osób wybiera gotowe ubrania ze sklepów, a zawód krawcy zanika. Zdarza się, że ktoś powie, iż współczesne maszyny potrafią uszyć wszystko samo. Pan Henryk tylko się wtedy uśmiecha i tłumaczy, że to nie do końca prawda. Nawet najlepsza maszyna nie zrobi nic bez człowieka - ktoś musi materiał skroić, przygotować, dopasować i odpowiednio poprowadzić szycie.

Mimo wieku i przebytych chorób wciąż nie wyobraża sobie życia bez pracy. Cztery lata temu przeszedł chorobę nowotworową, a pół roku temu doznał udaru. Pomimo tego pan Henryk znów siedzi przy swojej maszynie i wykonuje kolejne drobne zlecenia. Mówi, że będzie pracował tak długo, jak tylko pozwoli mu siły. Najważniejsi w tej pracy zawsze byli dla niego ludzie. Podkreśla, że przez całe życie starał się być życzliwy dla klientów, bo to właśnie dzięki nim jego zakład mógł istnieć przez tyle lat.

Dlatego jego niewielki zakład przez lata był czymś więcej niż tylko miejscem, w którym naprawia się ubrania. Był przestrzenią spotkań, rozmów i historii, które spletały się między półkami z niemi i starymi maszynami. I dopóki przy jednej z nich siedzi krawiec w Kościerzynie, dopóty ta historia wciąż trwa.

Wylew podspojówkowy i wizyta u okulisty

Choć tzw. „oko Terminatora” wygląda groźnie i budzi spekulacje, okuliści studzą emocje. Czym dokładnie jest wylew podspojówkowy?

Redakcja Strony Zdrowia

Choć tzw. „oko Terminatora” wygląda groźnie i budzi spekulacje, okuliści studzą emocje. Czym dokładnie jest wylew podspojówkowy?

Wylew podspojówkowy, czyli krwawk, to zazwyczaj niegroźna i dość powszechna dolegliwość. Objawia się nagłym pojawieniem się intensywnie czerwonej plamy, której nie towarzyszy ból ani pogorszenie widzenia. Czasami pojawia się jedynie lekkie podrażnienie lub uczucie piasku pod powieką - tłumaczy dr Iwona Filipeczka, okulistka z Centrum Okulistyki i Optometrii Okulus Plus w Katowicach. - Jest to płytkie krwawienie, które powstaje w wyniku pęknięcia niewielkiego naczynia krwionośnego w unaczynionej tkance spojówki. Krew wydostająca się z naczynka zostaje uwieczona pod cienką, przezroczystą błoną pokrywającą białą część oka, czyli twardówką. Ponieważ spojówka nie jest w stanie szybko wchłoniąć tej ilości krwi, plama staje się bardzo widoczna i nabiera jaskrawego koloru, niczym świecące „oko Terminatora” - dodaje.

Mimo dramatycznego wyglądu proces ten przypomina powstawanie zwykłego siniaka na skórze. Z czasem plama zmienia barwę na żółtawą lub fioletową, aż całkowicie znika w ciągu jednego do dwóch tygodni. Co istotne, wylew nie wpływa na ostrość widzenia ani na pole widzenia, co jest kluczowym sygnałem odróżniającym go od poważniejszych schorzeń wewnątrzgałkowych, np. stanu zapalnego. Przyczyn pęknięcia naczynka w oku jest wiele.

Krwawk najczęściej powstaje wskutek nagłego wzrostu ciśnienia w naczyniach krwionośnych, do którego może dojść podczas wysiłku fizycznego, gwałtownego kaszlu, kichania, intensywnego śmiechu czy wymiotów. Często krwawk pojawia się również w wyniku urazów mechanicznych, takich jak nieświadome pocieranie oka podczas snu lub ucisk gałki ocznej. U osób starszych przyczyną mogą być kruche naczynia krwionośne lub za-



Wylew podspojówkowy zazwyczaj jest niegroźny. Objawia się nagłym pojawieniem się intensywnie czerwonej plamy, której nie towarzyszy ból ani pogorszenie widzenia.

burzenia krzepliwości, które dodatkowo mogą nasilać leki rozrzedzające krew, na przykład popularna aspiryna - mówi dr Iwona Filipeczka.

Przyczyny mogą być również poważniejsze. Problem często dotyczy osób z chorobami ogólnoustrojowymi, w tym cukrzycą. Przewlekłe podwyższony poziom glukozy we krwi prowadzi do uszkodzenia mikrokrażenia (mikroangiopatii), w efekcie czego naczynia krwionośne stają się kruche i tracą elastyczność, pękając nawet przy minimalnym wysiłku, np. przy schyleniu się czy potarciu oka.

Do powstawania tzw. „oka Terminatora” mogą przyczyniać się także nagłe skoki ciśnienia krwi, które działają na delikatne naczynia włosowate jak fala uderzeniowa, powodując ich natychmiastowe przerwanie. Lekarze wskazują także na szereg innych czynników sprzyjających pękaniu naczynka. Silny, krótkotrwały stres wywołuje nagły wyrzut adrenaliny i skok ciśnienia, co dla kruchych ścianek kapilar może okazać się barierą nie do przejścia. Podobny mechanizm niszczący wykazuje przewlekłe przemęczenie wzroku - długotrwałe skupienie na ekr-

nach wymusza nienaturalne rozszerzenie naczyń, co w połączeniu z rzadszym mruganiem prowadzi do ich osłabienia i pęknięcia. Proces ten potęgują gwałtowne zmiany temperatur oraz ekspozycja na dym tytoniowy i zanieczyszczenia, które działają drażniąco na śluzówkę i osłabiają strukturę kolagenową naczyń włosowatych. Bywa, że przyczyną są też niedobory witaminy C i rutyny, których brak sprawia, że mikrokrażenie traci swoją naturalną elastyczność, stając się podatnym na uszkodzenia nawet przy błahych czynnościach, takich jak potarcie oka - mówi dr Iwona Filipeczka.

Jak podkreśla ekspertka, wylew podspojówkowy zazwyczaj nie wymaga interwencji medycznej i wchłania się samoistnie w ciągu 10-14 dni. Istnieją jednak sytuacje, w których wizyta u specjalisty staje się konieczna. Do okulisty należy zgłosić się niezwłocznie, jeśli czerwonej plamce w oku towarzyszy silny ból, pogorszenie ostrości widzenia lub nadwrażliwość na światło. Niepokojącym objawem jest także obrzęk spojówki oraz sytuacja, gdy wylew powstał wskutek urazu głowy lub bezpośrednie-

go uderzenia w gałkę oczną - radzi dr Iwona Filipeczka.

I dodaje: - Jeżeli krwawe wybroczyny pojawiają się nawrotowo, warto skonsultować się z lekarzem rodzinnym. U osób z cukrzycą nawracające plamy krwi w oku powinny być sygnałem do pilnej kontroli poziomu cukru oraz stanu dna oka. Natomiast osoby z nieustabilizowanym nadciśnieniem, oprócz badania okulistycznego, wymagają również konsultacji kardiologicznej, regularnego monitorowania ciśnienia oraz - co niezwykle istotne - odpowiedniej terapii obniżającej ciśnienie tętnicze. „Oko Terminatora” może być także jednym z sygnałów alarmowych dla osób z niezdiagnozowanym nadciśnieniem tętniczym. Warto więc sobie zmierzyć ciśnienie.

Ewentualny dyskomfort złagodzić sztuczne łzy dostępne bez recepty w aptece. Należy też unikać wysiłku, stresu i na kilka dni odstawić soczewki kontaktowe. W niektórych przypadkach okulista może zalecić krople z rutyną i witaminą C uszczelniające naczynia, a przy dużym obrzęku leki przeciwzapalne. W razie nawrotów konieczne są badania dodatkowe.



Mikrobiota jelitowa jako element układanki w leczeniu otyłości.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Dlaczego jedni tyją, a inni nie? Naukowcy coraz częściej wskazują na jelita

Katarzyna Wąs-Zaniuk

Coraz więcej badań wskazuje, że otyłość to złożona choroba metaboliczna, w której, obok czynników środowiskowych i genetycznych, istotną rolę może odgrywać również mikrobiota jelitowa.

Otyłość i nadwaga stanowią globalny problem zdrowia publicznego, dotykając ponad miliarda osób i uznawane są za jedno z największych wyzwań XXI wieku. Otyłość najczęściej określa się za pomocą wskaźnika masy ciała (BMI) wynoszącego co najmniej 30 kg/m², choć definicje mogą różnić się w zależności od kraju.

Schorzenie to zwiększa ryzyko zaburzeń w metabolizmie lipidów i węglowodanów, przewlekłego stanu zapalnego, stresu oksydacyjnego, a także chorób sercowo-naczyniowych, cukrzycy typu 2 oraz niektórych nowotworów. Tradycyjnie przyrost masy ciała tłumaczono dodatnim bilansem energetycznym, jednak współczesne badania wskazują, że regulacja wagi jest wynikiem skomplikowanych mechanizmów hormonalnych, neuronalnych i metabolicznych, na które wpływ mają zarówno czynniki środowiskowe, jak i wewnętrzne reakcje organizmu.

Złożoność tych procesów skłania naukowców do poszukiwania nowych mechanizmów tłumaczących indywidualną podatność na przyrost masy ciała.

Co mówią badania o mikrobiocie jelitowej?

Badania wskazują, że mikrobiota jelitowa może modulować:

- wydajność pozyskiwania energii z diety,
- metabolizm kwasów żółciowych,
- funkcjonowanie osi jelito-mózg i regulację apetytu,
- procesy zapalne i hormonalne.

U osób z otyłością częściej stwierdza się mniejszą różno-

rodność mikrobiologiczną oraz zmiany w proporcjach dominujących szczepów bakterii, w tym Firmicutes i Bacteroidetes. Takie zaburzenia, określane jako dysbioza, mogą wpływać na metabolizm i gromadzenie energii w organizmie.

Jednocześnie badania nie wykazały istnienia pojedynczego szczepu lub grupy bakterii, które mogłyby jednoznacznie przewidywać rozwój otyłości lub skuteczność odchudzania u ludzi.

- W praktyce klinicznej obserwujemy, że pacjenci różnie reagują na te same interwencje dietetyczne. Coraz więcej danych wskazuje, że jednym z czynników wyjaśniających te różnice może być indywidualny profil mikrobioty jelitowej, choć oczywiście - zanim przejdziemy do wdrażania spersonalizowanych interwencji - potrzebujemy więcej badań wyjaśniających zależności i skuteczność takiego działania. Jest to obszar intrygujący, ponieważ wiemy, że personalizacja terapii dietetycznej, być może uwzględniająca także mikrobiotę, zwiększa skuteczność leczenia otyłości - komentuje dr n. med. i n. o zdr. Anna Rychter, laureatka Biocodex National Grant, specjalistka w zakresie dietetyki klinicznej i mikrobioty jelitowej.

Fundacja i Instytut Biocodex Microbiota to organizacje non-profit, których celem jest upowszechnianie wiedzy o mikrobiocie człowieka i jej roli w zdrowiu. Instytut realizuje projekty edukacyjne, kampanie społeczne oraz inicjatywy naukowe, które wspierają świadome i odpowiedzialne stosowanie antybiotyków.

Poprzez popularyzację badań, szkolenia i działania medialne Instytut zachęca do refleksji nad wpływem leków na mikrobiom, promując przy tym podejście One Health oraz globalną współpracę w przeciwdziałaniu oporności na antybiotyki.

Nowy blask „Sądu Ostatecznego”

Najcenniejsza perła Muzeum Narodowego w Gdańsku, tryptyk „Sąd Ostateczny” Hansa Memlinga, wróci w 2027 r. po konserwacji w nowej odsłonie.



„Sąd Ostateczny” zniknął z wystawy w 2025 r. i przechodzi szczegółowe badania i zabiegi konserwatorskie.

FOT. KAROLINA MISZAL

Mariusz Grabowski

Muzeum otrzymało właśnie 665 tys. zł od Ministerstwa Kultury na adaptację partu Oddziału Sztuki Dawnej na potrzeby nowej wystawy „Sąd Ostateczny”. Tryptyk zyska więc nie tylko dawny blask, ale i nowe, wygodne dla zwiedzających miejsce ekspozycji.

„Sąd Ostateczny” zniknął z wystawy w Muzeum na początku 2025 r. i przechodzi obecnie szczegółowe badania i zabiegi konserwatorskie. Nie chodzi jednak tylko o poprawę kondycji wiekowego dzieła, ale także o jego lepszą dostępność dla publiczności w przyszłości w nowej, specjalnie dedykowanej obrazowi przestrzeni, gablocie i otoczeniu. Zobaczymy na niej nie tylko „Sąd Ostateczny”, ale także średnio-wieczne paramenty liturgiczne, czyli przedmioty służące obrzędowi religijnemu.

Ponowna ekspozycja to niełatwe zadanie dla muzealników - ze względu na wiek (ma ponad 550 lat), wymiary (rozłożony tryptyk ma wymiary ok. 3 na 3,6 m) i użyte materiały - obraz musi być utrzymywany w specjalnych warunkach, a każda, nawet najdrob-

niejsza zmiana, może mu zaszkodzić. Trudno to połączyć z takim systemem prezentacji, który umożliwia oglądanie dzieła z bliska i z różnych stron.

Co ciekawe, mimo burzliwych dziejów nigdy nie uległ poważnym zniszczeniom, a jego dobry stan wynika m.in. z perfekcyjnie dopracowanej techniki malarskiej stosowanej w XV-wiecznych Niderlandach.

Historia powrotów

Przypomnijmy: „Sąd Ostateczny” Hansa Memlinga to tryptyk tzw. ołtarzowy, namalowany na desce między 1467 a 1471 r. Obraz miał popłynąć do Florencji, ale podczas rejsu zrabowali go korsarze pod dowództwem gdańskiego kapra Pawła Beneke - w efekcie znalazł się w bazylice Mariackiej w Gdańsku.

Za czasów Napoleona Francuzi wywieźli „Sąd” do Luwru jako zdobycz wojenną. Po klęsce Cesarza został rewindykowany do Berlina, aby wreszcie w 1817 r. wrócić do Gdańska.

Po wojnie został przejęty przez Rosjan w Turynii i umieszczony w leningradzkim Ermitażu. Po raz kolejny wrócił do Gdańska w 1956 r. i ostatecznie umieszczony

w Muzeum Narodowym. W Bazylice Mariackiej zawisła jego kopia dla turystów.

Pod mikroskopem

Jak czytamy na stronie Gdansk.pl, oficjalnym portalu miasta, równolegle z przygotowaniem nowej przestrzeni wystawienniczej, nad obrazem prowadzone są specjalistyczne badania. Nad obrazem pracują zarówno kustosze z Oddziału Sztuki Dawnej, jak i badacze z innych ośrodków w Polsce, m.in. z Centrum Memlingowskiego na Uniwersytecie Gdańskim. Dzieło jest poddawane szczegółowym analizom z wykorzystaniem mikroskopii skaningowej o wysokiej rozdzielczości, co pozwoli zidentyfikować ewentualne mikrouszkodzenia powierzchni malarskiej.

Równolegle prowadzona będzie pełna digitalizacja obrazu zgodna ze standardami dokumentacji konserwatorskiej. „Im głębiej bada się historię danego obiektu i epoki, w której powstał, czy jego zleceńdawców, tym więcej można znaleźć różnych zagadek, myślnych tropów. Także tutaj jest wciąż wiele do odkrycia, jeżeli chodzi o symbolikę, o historię i znaczenie jego w Gdańsku” - tłumaczy Magdalena Mielnik, kuratorka oddziału Sztuki Dawnej MN w Gdańsku.

Memling kombinuje

Od strony technicznej dzieło Memlinga wciąż budzi podziw konserwatorów. Powstało na desce w technice temperowo-olejnej, w tzw. technice mieszanej. Na białą kredowo-klejową zaprawę, tradycyjną dla malarstwa sztalugowego, nałożony został rysunek od ręki. Do jego wykonania użyte zostały rozmaite narzędzia, m.in. węgiel drzewny, czarne łupki i stylus.

Jak dowodzą Józef Flik i Justyna Olszewska-Światlik w monografii „Tryptyk »Sąd Ostateczny« Hansa Memlinga: Technologia i technika malarska”, na zaprawę nałożono im-

primiturę, czyli olejną warstwę z dodatkiem żywicy. „Wtarcie jej w grunt spowodowało zmniejszenie chłonności gruntu oraz zabezpieczenie rysunku przed rozmyciem. Następnie, za pomocą białej i czarnej tempery autor wymodelował całą kompozycję, nadając jej przestrzenny, trójwymiarowy charakter”.

W najjaśniejszych partiach, np. dłoni i twarzy, malarz zastosował jeszcze podmalówkę z bieli ołowianej przed przystąpieniem do malarskiego opracowywania. Na tak przygotowane podłoże kładzione były prześwitujące warstwy żywicy i farb olejnych.

„Tak, to on”

Kontemplującym religijną wymowę tryptyku warto przypomnieć, że sama kompozycja obrazu nie do końca została wymyślona przez Memlinga - w dużej części wzorowana jest na poliptyku Rogiera van der Weydena „Ołtarz Sądu Ostatecznego”, które wisi dziś w Hôtel-Dieu, historycznym hospicjum we francuskim Beaune. Dotyczy to przede wszystkim panoramy, motywu miecza i lilii obok Chrystusa oraz przedstawień donatorów z Matką Boską.

Memling dokonał kilku znaczących poprawek: zniwelował złote tło, zaś dobro na wadze Michała Archanioła ukazuje, inaczej niż Rogier, jako „cięższe”. Początkowo wzrok Anioła skierowany był wprost na patrzącego, jak u van der Weydena. Później jednak autor, prawdopodobnie już w trakcie pracy nad tryptykiem, zmienił koncepcję.

Nawiązania do van der Weydena sprawiały, że nie zawsze uznawano Memlinga za autora „Sądu”. Wielu twierdziło, że namalowali go bracia van Eyck. Na dobrą sprawę dopiero w XIX w. - za sprawą Heinricha Gustava Hotho - uznano opcję Memlingowską za obowiązującą, a naukową kropkę nad i postawił w 1901 r. nie-

miecki historyk sztuki Aby Warburg.

Pokolenia uczonych

Wróćmy do współczesności i technologii. Co oznacza w konserwacji technologia badania mikroskopem skaningowym? To technika, która pozwala na precyzyjne ustalenie miejsc niezauważalnych dotychczas defektów obrazu. Chodzi m.in. o odspojenia i rozwarstwienia malarskie. Po ich ustaleniu możliwe jest wdrożenie konkretnych działań konserwatorskich. Na szczęście, jak już wiemy, tryptyk trzyma się zadziwiająco dobrze.

To nie pierwszy raz w historii, gdy tryptyk zostaje otoczony szczególną troską. Prof. Beata Możejko, dyrektor Centrum Badań Memlingowskich Uniwersytetu Gdańskiego twierdzi, że pierwsze prace konserwatorskie obrazu podjęto już w 1718 r. Kolejną renowację podjęto w Berlinie po upadku Napoleona. Z kolei „w leningradzkim Ermitażu obraz był poddany zabiegom renowacyjnym dwukrotnie: w 1947 i 1955 przez konserwatora malarstwa bizantyjskiego prof. Fedora Antonowicha Kalikina” - pisze prof. Możejko.

Kierunek: Rzym

Renowacja Kalikina była na tyle skuteczna, że od czasu kiedy tryptyk wrócił do Gdańska w 1956 r. nie wymagał prac restauracyjnych. Jedynie w 1957 r. przeprowadzono badania, w trakcie których wykonano fotografie, w tym w podczerwieni i ultrafioletach. W 1964 r. obraz był badany w Królewskim Instytucie Dziedzictwa Artystycznego w Brukseli. Od strony technicznej „uznano stan za zadowalający”.

Tym dziwniejszy był więc fakt, że gdy w 2014 r., gdy w rzymskiej galerii Scuderie del Quirinale otwarto wielką wystawę „Hans Memling. Rinascimento Fiammingo”, „Sąd

Ostateczny” pozostał w Gdańsku, choć wyznaczono zań nawet kwotę ubezpieczenia - w podróży do Rzymu miałyby wynosić 80 mln euro. Tym samym pierwszy w historii zbiór rozproszonych po świecie dzieł Memlinga nie doszedł do skutku.

Spekulowano o złym stanie tryptyku, ale latem 2015 r. eksperci z dwóch instytucji krakowskich przeprowadzili badania specjalistyczne, m.in. wykonali zdjęcia o bardzo dobrej rozdzielczości i ocenili stan obrazu jako „dobry”.

Nigdy nie wyjedzie?

Sprawa z 2014 r. do dziś budzi emocje wśród części konserwatorów. Wtedy dyskusja przetoczyła się przez łamy prasy i telewizyjne serwisy. „Dla czego »Sąd Ostateczny« nie jest prezentowany w Rzymie? Bo ukradli go piraci i uprowadzili do Gdańska”. „To drugie porwanie w jego historii” - pokpiwano.

Sprawa była jednak poważna. „Nie ma sposobu, który uchroniłby przewożone obiekty przed skutkami drgań i przeciążeń, do jakich dochodzi w trakcie transportu” - uważała wówczas prof. Bogumiła Rouba z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. I dodawała: „Dowodem na ich istotny wpływ był choćby stan zachowania tryptyku Memlinga po powrocie ze Stanów Zjednoczonych i Wiednia (podróżował od sierpnia 2002 r. do marca 2003 r. - przyp. red.). Jest to najważniejszy element wykluczający bezpieczne podróżowanie tego tak ważnego i cennego dzieła sztuki”.

Ponadto, według prof. Rouby po podróży do USA i Wiednia zwołało Komisję Ekspertów, która zdecydowała o przyjęciu zasady, że ołtarz nie będzie nigdy przewożony do innych ośrodków muzealnych zarówno w kraju, jak i za granicą. Decyzja ta do dziś nie została odwołana.

DROBNE

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

PAKOWACZ - elastyczny grafik. Praca od Zaraz! WTS, Łódź, Nawrot 21 lok 1, 515-121-450

ZPCH AJG zatrudni Panów i Panie z grupą do ochrony - Zgierz, 515-087-318

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 800 472 852, 42 647 28 52

Przez internet: ibo.polskapress.pl

W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: Magdalena Śliwińska,
m.sliwinska@polskapress.pl
tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH			
NIERUCHOMOŚCI - mieszkania - sprzedam - mieszkania - do wynajęcia - mieszkania - kupię - mieszkania - do wynajęcia - mieszkania - wynajmę - mieszkania - zamienię - domy - sprzedam - domy - kupię - domy - do wynajęcia - domy - wynajmę - domy - zamienię - lokale użytkowe - sprzedam - lokale użytkowe - kupię	- lokale użytkowe - do wynajęcia - lokale użytkowe - wynajmę - lokale użytkowe - zamienię - działki, grunty - sprzedam - działki, grunty - kupię - gospodarstwa - garaże - pośrednictwo - inne - bank stancji HANDLOWE - AGD - RTV	- elektronika, komputery - telefony - car audio - antyki - kolekcjonerstwo, sztuka - jubilerstwo - filmy, muzyka - foto, książki - instrumenty muzyczne - lombardy - sport i rekreacja - maszyny urządzenia - materiały budowlane - materiały opałowe MOTORYZACJA - samochody osobowe - ciężarowe, dostawcze - busy autobusy - rolnicze - przyczepy, naczepy - zabytkowe - uszkodzone, rozbite - motocykle - części i akcesoria	- zamienię - motofinanse - motousługi - inne FINANSE BIZNES - kredyty, pożyczki - usługi finansowe - usługi prawne - biura rachunkowe - ubezpieczenia - oferty - inne NAUKA - szkoły - kursy/szkolenia
- języki obce - korepetycje - inne PRACA - zatrudnię - urzędy pracy - szukam pracy - inne ZDROWIE - apteki - pomoc całodobowa - chirurgia - ginekologia - interna - neurologia	- pediatria - psychologia - psychiatria - stomatologia - urologia - inne specjalizacje - przychodnie, kliniki - laboratoria - zabiegi - opieka - sprzęt medyczny - uroda - inne USŁUGI - agd rtv foto - budowlano-remontowe	TURYSTYKA - agroturystyka - kraj - świat - biura podróży - ochozy i kolonie - wycieczki - przewozy - inne ZWIERZĘTA - lecznice - usługi - inne MATRYMONIALNE - RÓŻNE	KOMUNIKATY - ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA GASTRONOMIA - dania na telefon - usługi - inne ROLNICZE - maszyny rolnicze - ogrodnictwo - plody rolne - zwierzęta hodowlane - inne TOWARZYSKIE - USŁUGI KAMIENIARSKIE - USŁUGI POGRZEBOWE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

23M² Widzew 1350zł, 506-592-529

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Zdrowie

POMOC CAŁODOBOWA

ALKOHOL - ciagi, odtrucia, 501-063-660

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

WIZYTY domowe, Marzena Król, 695-412-061

PSYCHIATRIA

Psychiatra, 604-406-067

Usługi

INSTALACYJNE

ELEKTRYK, 693-741-682

Hydraulika - awarie, 509-721-995

HYDRAULIKA tanio, 788-289-668

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

AGD RTV FOTO

24H anteny serwis, nc+, Polsat, Cyfra plus, naziemna, 506-592-529

AGD - pralki szybko, tanio, 504-556-016

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE - audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACH tanio solidnie VAT, 787-337-426

DACHY krycie, naprawy, 602-281-064

GŁADZIE, malowanie, 515-499-650

GŁADZIE, malowanie, tapeta, karton/ gips, 792-575-422

GŁADŹ, mal. glazura, 510-322-848

REMONTY dachów, demontaż eternitu, wymiana pokrycia dachowego, malowanie dachów, wymiana rynien, papa termozgrzewalna. tel. 500-545-141

ROZBIÓRKI koparki wynajem + mini, 502-061-012, 513-149-330

KRAWIECTWO

PRZYJMĘ przeszycia, 510-143-566

MONTAŻOWE

Żaluzje - Plisy. Rolety 50zł. Moskitiery. Produkcja, montaż, naprawa. Drewnowska 88. Promocje! Gratysy!, 42-654-84-84, 501-380-619

OGRODNICZE

CIECIE drzew - rębak, 789-605-290

PORZĄDKOWE

PRANIE dywanów i tapicerki. Solidnie. Dojazd, 600-794-989

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy koło Wadowic - Wielkanoc od 1100 do 1400zł. Możliwość dowozu 501-642-492

Różne

GOTÓWKA za KSIĄŻKI., 668-571-329

SKUP złomu, druki, met. kol. Dojazd. Gotówka, 505-854-654

AUTOREKLAMA

aktualne z całej Polski przetargi



nasze komunikaty.pl

AUTOREKLAMA

Polecamy →

TELEMAGAZYN

Twój wybór programów

telemagazyn.pl



Z życia celebrytów

CAPRICE

Ida Nowakowska z mężem Jackiem Herndonem



IDA NOWAKOWSKA ROZWIJA KARIERĘ W POLSCE I STANACH

**Agnieszka Kostuch,
Bartosz Boruciak**

Swego czasu Ida Nowakowska była jedną z jaśniejszych gwiazd telewizji, głównie publicznej. Rewolucja, która nastąpiła w Telewizji Polskiej, dotarła także i do niej. Teraz tancerka powraca i pojawi się w programie Polsatu. Co działo się z nią przez ten czas, gdy nie pracowała przed kamerami?

Ida Nowakowska to kobieta wielu talentów. Chociaż pierwsze kroki w telewizji stawiała jako tancerka w programie „You Can Dance - Po prostu tańcz”, przez lata była

gwiazdą Telewizji Polskiej. Prowadziła programy rozrywkowe, z „The Voice Kids” na czele, a także witała widzów „Pytania na śniadanie”. Gdy w TVP nastąpiła kadrowa rewolucja, nie ominęła także Nowakowskiej. Gwiazda przez pewien czas nieco odsunęła się w cień, chociaż gdy pojawiała się na branżowych imprezach, to deklarowała, że jest gotowa wrócić na szklane ekrany.

- Tak, pojawiły się propozycje, więc zobaczymy. Telewizja w Polsce i nie tylko. Zaraz znowu wracam do Stanów Zjednoczonych. Robię naprawdę ciekawe rzeczy, jestem szczęśliwa i na pewno, kiedy będzie

premiera, to będę dawać znać wszystkim i będę chciała się tym dzielić - mówiła w lipcu 2024 portalowi Shownews.pl.

Ku uciesze fanów Nowakowskiej, ta ponownie pojawi się w telewizji. Będzie ją można oglądać w jesiennej edycji programu „Twoja Twarz Brzmi Znajomo” w Polsacie. Na planie programu „Twoja Twarz Brzmi Znajomo” pojawił się też reporter Telemagazynu Bartosz Boruciak. Podpytał Idę, co działo się u niej w ostatnich latach.

- Bardzo dużo pracowałam za granicą przez ostatnie dwa lata. Realizowałam projekty, które były bardzo wymagające, jeśli chodzi

o aktorstwo. Zrobiłam dwa filmy w Hollywood między innymi - mówi Ida Nowakowska. - Działalam również muzycznie. Realizowałam również projekt „Virtuosos”, międzynarodowy projekt telewizyjny, do którego oglądania zapraszam wszystkich naszych cudownych polskich widzów. W jury jest między innymi maestro Jose Carreras, maestro Placido Domingo, maestro Hauser, Dimash i wszystkie sławy muzyki klasycznej. Prowadzę ten program od kilku sezonów, natomiast on rzeczywiście jest robiony na taką ogromną skalę światową. Bardzo się cieszę, że jako Polka, oczywiście mówiąc po angielsku,

bo wszystko jest realizowane w języku angielskim, mogę troszkę polskości też włożyć. [...] Polecam każdemu ten program, bo jest naprawdę wyjątkowy. Pokazuje, jak młodzi ludzie przepięknie mogą się kształcić, pokazywać klasę, jednocześnie być bardzo ciekawi. Jestem pod wielkim wrażeniem tych młodych muzyków, których mamy.

Program, o którym opowiedziała Ida, można oglądać na YouTube.

Ida Nowakowska i Jack Herndon są małżeństwem od 10 lat. Para poznała się w czasie studiów aktorskich na Uniwersytecie Kalifornijskim w Los Angeles.

ARKA WIDZEW

**ŻÓŁTE KARTKI SIDIBE, DAWID KOCYŁA (ARKA),
LERAGER (WIDZEW).**

**SĘDZIOWAŁ DAMIAN SYLWESTRZAK
(WROCŁAW).**

WIDZÓW 11 934.

WIDZEW:

**DRĄGOWSKI - ŻYRO, WIŚNIEWSKI, KAPUADI -
KRAJEWSKI, SHEHU, LERAGER, CHENG (81.
FORNALCZYK) - KORNWIG, BERGIER, ALVAREZ
(81. KOZLOVSKY).**

Arka Gdynia:

**Węglarz - Szota, Marcjanik, Gojny - Kocyła, Sidibe (62.
Nguiamba), Jakubczyk, Kubiak - Szysz, Gutkovskis (76.
Rusyn), Kerk.**

Ocena meczu



OCENA MECZU WSKALI 1-5: 1 - SŁABY, 2 - PRZECIĘTNY, 3 - DOBRY, 4 - BARDZO DOBRY, 5 - DOSKONAŁY

Radomiak zatrzymał Legię



**W Gdyni było sporo walki,
mało dobrej gry**

Jan Hofman

Wyniki meczów 25. kolejki ekstraklasy piłkarskiej:

● Radomiak Radom - Legia Warszawa 1:1 (1:1)
1:0 - Maurides (2), 1:1 - Rado-
van Pankov (8).
Widzów 13 902.
● Bruk-Bet Termalica Niecie-
cza - Motor Lublin 1:2 (1:2)
1:0 - Krzysztof Kubica (17), 1:1
- Karol Czubak (30, karny), 1:2 -
Bartosz Wolski (36).
Czerwona kartka, za drugą
żółtą, Maciej Ambrosiewicz
(90+7, Termalica).
Widzów 3 542.
● Jagiellonia Białystok - Piast
Gliwice 1:2 (0:1)
0:1 - Hugo Vallejo (21), 0:2 -
Hugo Vallejo (67), 1:2 - Jesus
Imaz (82).
Widzów 16 580.
● GKS Katowice - Lechia
Gdańsk 2:0 (1:0)
1:0 - Mateusz Wdowiak (39),
2:0 - Ilja Szkurin (60).

Widzów 11 590.

● Cracovia - Wisła Płock 1:2
(0:0)

0:1 - Bosko Sutalo (51, samo-
bójczą), 1:1 - Ajdin Hasić (59),
1:2 - Deni Jurić (69).

Żółta kartka - Wisła Płock:
Kyriakos Savvidis, Łukasz Se-
kulski, Nemanja Mijusković.
Widzów 9 836.

1. Zagłębie Lubin	24	41	40-28
2. Jagiellonia Białystok	24	38	40-31
3. Lech Poznań	24	38	41-36
4. Raków Częstochowa	24	37	33-29
5. GKS Katowice	24	36	34-32
6. Wisła Płock	25	36	26-24
7. Górnik Zabrze	24	35	33-31
8. Motor Lublin	25	34	34-38
9. Radomiak Radom	25	33	41-37
10. Cracovia	25	33	30-28
11. Korona Kielce	24	33	29-27
12. Piast Gliwice	25	32	29-32
13. Lechia Gdańsk	25	31	49-47
14. Pogoń Szczecin	24	31	33-37
16. Arka Gdynia	25	30	25-41
16. Legia Warszawa	25	29	29-30
17. Widzew Łódź	25	28	31-34
18. Termalica Nieciecza	25	22	29-44

Transferowe wydatki Widzewa były bez sensu!



Marcel Krajewski leży w polu kar-
nym Arki, karnego jednak nie było.

Piłkarze Widzewa bezbramkowo
zremisowali w Gdyni z Arką w
spotkaniu 25. kolejki ekstraklasy.
Łodzianie są nadal na przedostat-
nim miejscu w tabeli.

Jan Hofman

**To był słaby mecz, przepel-
niony chaosem na boisku,
a obydwa zespoły oddały
po jednym celnym strzale!**

Ciekawe, czy już Robert Do-
brzycki, większościowy udział-
owiec Widzewa, połapał się
już, że został nabity w butelkę
przez swojego doradcę, dyrek-
tora i prezesa. Wydał kupę ka-
sy na wątpliwej jakości zawod-
ników, i zamiast zbierać gratu-
lacje za zbudowanie ciekawej
obiecującej drużyny, jest
obiektem kpín i żartów w fut-
bolowym środowisku.

Jeśli jeszcze nie wie, że zo-
stał wypuszczony w maliny,
to warto, aby dokładnie prze-
studiował przedmeczową wy-
powiedź trenera Dawida
Szwargi. Szkoleniowiec Arki
nie bawił się w dyplomację
i powiedział to, co już od dłuż-
szego czasu widać jak na dłó-
ni.

- Dla nas znakomitą moty-
wacją będzie to, że naprzeciwi-
ko staną ludzie, którzy zara-
biają od nas 10 albo 15 razy
więcej - mówił Szwarga. - Zo-
baczymy zatem, czy będą 10
albo 15 razy lepsi od nas.

I nie byli!



Główkuje Sebastian Bergier

Wystarczy powiedzieć, że
łódzcy milionerzy nie oddali
w pierwszej części spotkania
ani jednego celnego strzału.
A przypominamy, że gdyński
zespół jest także w spadkowej
strefie.

Z kolei po przerwie zdołał
tylko raz poważnie zagrozić
bramce gospodarzy.

Kluczowe dla Widzewa
mogło być wydarzenie z 72
minuty. Wpadającego w pole
karne Krajewskiego starał się
powstrzymać Kubiak. Widze-
wiak przewrócił się i sędzia
podyktował jedenastkę dla
Łodzian. Jednak po chwili ar-

biter podszedł do monitora,
by spokojnie przeanalizować
sytuację. Ostatecznie uznał,
że przewinienia piłkarza Arki
nie było i zmienił swoją decy-
zję.

Łódzką ekipę po raz drugi
z ławki trenerskiej poprowa-
dził Aleksandar Vuković.
W swoim debiucie na nowym
stanowisku szkoleniowiec
triumfował nad Lechem Po-
znań 2:1. W pierwszym wyjazd-
owym meczu jego zespół
wypadł blado i wywalczył le-
dwie punkt. To mało, kiedy
myśli się o utrzymaniu w eks-
traklasie.

Aleksandar Vuković: Szanujemy ten punkt

Jan Hofman

**Aleksandar Vuković (trener
piłkarzy Widzewa):**

- Spotkanie było dokładnie tak-
kie, jak się spodziewałem. Nie
tylko ze względu na stan na bo-
iska, ale też to, w jaki sposób
Arka gra u siebie. Dlatego my,
szczególnie w naszej sytuacji,
szanujemy ten punkt. Wiele ze-
spółów nie było w stanie za-
chować czystego konta na tym
stadionie, a nam się to udało,
szczególnie dzięki dobrej grze
w obronie w pierwszych 30 mi-

nutach, gdy rywale napierali
najbardziej. Potem trochę prze-
jęliśmy inicjatywę, ale trudno
powiedzieć, że zasłużyliśmy
na zwycięstwo. Co do rzutu
karnego, pierwsza decyzja ar-
bitra była moim zdaniem naj-
lepsza.

Przemysław Wiśniewski:
Skupmy się na tym, że zespoły
nie potrafią wygrywać na tej
murawie. Arka jest u siebie bar-
dzo mocna, więc z mojej per-
spektywy, patrząc na to, ile wy-
kreowała sytuacji, wszystkie
udało się nam wybronić. To jest
duży plus.



Aleksandar
Vuković

AŻ PIĘĆ BRAMEK PADŁO PODZAS MECZU W KRAKOWIE

Jan Hofman

Wyniki meczów 25. kolejki I ligi piłkarskiej:

● Wisła Kraków - Miedź Legnica 3:2 (1:0)

1:0 - Angel Rodado (8), 1:1 - Bartosz Kwiecień (52), 1:2 - Mateusz Bochnak (63), 2:2 - Jordi Sanchez (82), 3:2 - Angel Rodado (88).

● Chrobry Głogów - Puszcza Niepołomice 2:1 (0:1)

0:1 - Kosei Iwao (41), 1:1 - Jakub Gric (48), 2:1 - Amarildo Gjon (90+1).

● Stal Rzeszów - Górnik Łęczna 1:1 (0:0)

1:0 - Jonathan Junior (59), 1:1 - Kamil Orlik (90+5).

● Ruch Chorzów - Stal Mielec 2:1 (1:1)

0:1 - Paweł Kruszelnicki (2), 1:1 - Shuma Nagamatsu (11), 2:1 - Denis Ventura (49).

● Pogoń Grodzisk Maz. - Polonia Warszawa 3:2 (2:0)

1:0 - Karol Noiszewski (24), 2:0 - Karol Noiszewski (39, kar. ny), 2:1 - Simon Skrabb (53), 3:1 - Jakub Adkonis (67), 3:2 - Łukasz Zjawieński (74).

● Pogoń Siedlce - Znicz Pruszków 1:0 (0:0).

1:0 - Karol Podliński (74).



Fragment meczu
Wisła - Miedź

Tabela I ligi

1. Wisła Kraków	25	52	57-24
2. Pogoń Grodzisk Maz.	25	42	44-35
3. Chrobry Głogów	25	41	36-24
4. Wiecysta Kraków	24	40	51-35
5. Śląsk Wrocław	24	40	45-37
6. Polonia Warszawa2	5	40	41-36
7. Ruch Chorzów	25	40	38-34
8. Miedź Legnica	25	38	43-43
9. ŁKS Łódź	24	36	35-35
10. Stal Rzeszów	25	36	37-39
11. Polonia Bytom2	4	35	38-31
12. Puszcza Niepołomice	25	34	34-31
13. Pogoń Siedlce	25	30	26-28
13. Odra Opole	24	29	24-31
15. Stal Mielec	25	20	32-50
16. Znicz Pruszków	25	20	26-49
17. Górnik Łęczna	25	17	27-46
18. GKS Tychy	24	14	28-54

Piłkarz nie gra, a został powołany do reprezentacji

Jan Hofman

Jeśli o czymś myślisz, to na pewno się nie zdarzy. Życie nigdy nie jest takie, jak oczekujemy. No chyba, że... trenuje się z piłkarskim zespołem ŁKS.

Dobrym przykładem jest Jack Patterson, którego ŁKS wypożyczył na początku lutego z angielskiego Evertonu (nie zdołał jednak zadebiutować w pierwszej drużynie).

Tak zatrudnienie 20-latką, urodzonego w Ballyclare, uzasadniał Radosław Mozyrko, dyrektor sportowy ŁKS:

- Jack jest defensywnym pomocnikiem, który dobrze rozumie grę i potrafi podejmować odpowiednie decyzje w trudnych momentach. Wy różnia go charakter i determinacja, które są ważne w budowaniu zespołu. Wierzmy, że w tej roli będzie solidnym wsparciem dla drużyny.

I niestety, okazało się, że przewidywania działacza klubu z Al. Unii minęły się z rzeczywistością. Nie dość, że zawodnik nie zdołał zaliczyć debiutu w polskiej pierwszej lidze, to także w drugoligowej drużynie ŁKS był ostatnio tylko zmiennikiem.



Jack Patterson

Dlatego pewnie dla wielu sporym zaskoczeniem było to, że piłkarz otrzymał powołanie do młodzieżowej reprezentacji Irlandii Północnej na marcowe mecze eliminacji mistrzostw Europy.

I można obstawiać, co przesądziło, że selekcjoner drużyny narodowej Irlandii Północnej, chciał mieć tego zawodnika w kadrze. Czy to, że jest przywiązany do jego nazwiska, czy też może fakt, iż w ostatnim czasie podnosił umiejętności w ŁKS, było nie było, klubie dwukrotnych mistrzów Polski. Stawiamy na magię ŁKS!

Lechia, Radomiak i Wisła chcą piłkarza ŁKS

Piłkarski sezon na wszystkich szczeblach rozgrywkowych toczy się w najlepsze, ale działacze klubów już dziś pracują przy ewentualnych letnich transferach.

Jan Hofman

Na portalu Africafoot.com. pojawiła się informacja, że Lechia Gdańsk upatrzyła sobie Lamine Coulibaly'ego, występującego w drugiej drużynie ŁKS Łódź.

Okazuje się jednak, że to nie jedyny przedstawiciel ekstraklasy, który chciałby mieć go w swoich szeregach. Ponoć w chętnie widziałby go w swoich drużynie także trenerzy ze sztabów szkoleniowych Radomiaka i Wisła Płock.

To 21-latek urodzony w Miehrowie, ale reprezentuje jednak Mali, skąd pochodzi jego ojciec. Pod koniec zeszłego roku trzymał powołanie na listopadowe zgrupowanie reprezentacji Mali U-23.

Zainteresowanie przedstawicieli ekstraklasy nie dziwi, bo to gracz uniwersalny mogący występować zarówno na lewej stronie obrony, jak i lewym skrzydle. W obecnym sezonie w drugoligowych rezerwach ŁKS wystąpił w 17 spotkaniach i zdobył jednego gola. Nie zadebiutował jeszcze w pierwszej drużynie.

Clou sprawy jest to, że zawodnik nie doszedł wciąż do porozumienia z klubem z Al. Unii w sprawie podpisania nowego kontraktu. Taka sytuacja może sprawić, że już od lipca będzie wolnym za-

wodnikiem. A co to oznacza, nie trzeba chyba nikomu tłumaczyć.

A teraz z innej beczki. ŁKS poinformował, że tej wiosny zmienia sposób myślenia o dniu meczowym. Porządkuje komunikację, upraszcza zakup biletów, wprowadza stały „Plan dnia meczowego” i konkretne programy dla nowych kibiców oraz tych, którzy wracają na stadion po przerwie.

ŁKS podał, że prowadzi szereg konkretnych działań profrekwencyjnych.

W przestrzeni miasta pojawiła się mobilna reklama (samochód promujący wydarzenia ŁKS, który kursuje po ulicach Łodzi, przypominając o nadchodzących meczach).

Spoty emitowane są także w regionalnych rozgłoszeniach radiowych

Na stadionie przygotowano nowe witryny-plakaty zapowiadające wydarzenia.

Uruchomiono akcję „Weź dwupaka, do autokarów dorzuć piątkę”, która z jednej strony popularyzuje ŁKS wśród dzieci i młodzieży z innych miast, a z drugiej mobilizuje kibiców do wspólnego przyjścia na dwa najbliższe mecze.

Przed spotkaniem z Odrą Opole na terenie stadionu powstała specjalna strefa gastro



Lamine Coulibaly

czyli otwartą przestrzeń w formule ogródka, gdzie było można spotkać się przed meczem, zjeść i spędzić czas w stadionowej atmosferze.

Przy okazji spotkań z uczniami szkół i podopiecznymi przedszkoli oraz w trakcie wybiegów po stadionie Króla wręczane będą vouchery na bilety.

Wisła została ukarana walkowerem

Jan Hofman

Komisja ds. Rozgrywek PZPN podjęła decyzję o przyznaniu walkowera na niekorzyść Wisły Kraków w związku z nierozegranym meczem 1. ligi piłkarskiej we Wrocławiu ze Śląskiem.

Spotkanie 24. kolejki miało odbyć się 7 marca, ale nie doszło do skutku. Piłkarze Śląska wyszli na boisko, lecz na stadion nie przyjechała ekipa gości, na znak protestu przeciwko decyzji o niewypuszczeniu jej kibiców. Po 15 minutach oczekiwa-

nia sędzia Tomasz Kwiatkowski odgwizdał koniec zawodów.

- Jednocześnie informujemy, że niezależnie od powyższego toczy się odrębne postępowanie prowadzone przez Komisję Dyscyplinarną PZPN. O jego rozstrzygnięciu poinformujemy w odrębnym komunikacie - dodano.

KD PZPN, która rozpatruje kwestię niewypuszczenia przez Śląsk zorganizowanej grupy fanów krakowskiego klubu, zebrała się już w czwartek, ale nie podjęto jeszcze decyzji o ewentualnych karach dla gospodarzy.



Mariusz Jop, trener
Wisły Kraków

Ważny sukces Grot SMS nad Śląskiem Wrocław



W spotkaniu 14. kolejki ekstraklasy piłkarek nożnych, drużyna Grot SMS pokonała 1:0 Śląsk. Dzięki temu łodzianki zównały się punktami z Wrocławiankami.

Jan Hofman

Obydwa zespoły mają piętnaście punktów na koncie, Łodzianki są siódme w tabeli ekstraklasy, a ósme ich dzisiejsze rywalki.

Kluczowe dla wyniku tego spotkania wydarzenia rozpoczęły się w pięćdziesiątej minucie spotkania. Szarżując Filipczak tuż przed polem karnym faulowała Piórkowska. Pani sędzia nie miała wątpliwości o przewinieniu Wrocławianki i pokazała jej czerwoną kartkę.

W następnym momencie wykonała Dąbrowska, która sprytnym, precyzyjnym strzałem po ziemi umieściła piłkę w siatce.

W 77 minucie Łodzianki mogły zdobyć drugiego gola, ale piłka po strzale głową Filipczak trafiła w poprzeczkę bramki Śląska. Ta sama zawodniczka miała także pech w czwartej minucie doliczonego czasu, bowiem futbolówka



Miroslaw Dawidowski,
dyrektor sportowy SMS Łódź
wręcza nagrodę.

po jej uderzeniu trafiła w słupek.

W następnej kolejce łodzianki podejmą na własnym boisku Pogoń Tczew (21 marca, godz. 12).

● **Grot SMS Łódź - WKS Śląsk Wrocław 1:0 (0:0)**

1:0 - Dąbrowska (53)
Grot SMS: Sowalska, Miązek (63 Urbańczyk), Cagnina, Kollis (75 Fesinger), Bałdyga, Bartczak, Pagowska, Dąbrowska, Osajkowska, Sikora (85 Urakova), Filipczak.

Przed niedzielnym meczem ekstraklasy działacze łódzkiego klubu z ul. Milionowej wręczyli nagrody piłkarzom oraz trenerom, którzy w tym sezonie sięgnęli po medale Młodzieżowych Mistrzostw Polski w kategoriach U-15, U-17 i U-19, pamiętkowe statuetki.

Było to symboliczne podziękowanie za ich ciężką pracę, zaangażowanie oraz sportowe sukcesy, które są powodem do dumy dla całego klubu i jego kibiców.

REMIS W POJEDYNKU PIOTRA ZIELIŃSKIEGO I NICOLI ZALEWSKIEGO

Jan Hofman

Prowadzący w tabeli włoskiej ekstraklasy piłkarskiej Inter Mediolan, w składzie z Piotrem Zielińskim, zremisował w 29. kolejce u siebie z Atalantą Bergamo

W zespole gości do 65 minut grał Nicola Zalewski.

Gospodarze prowadzili po bramce Francesco Esposito (26), ale w końcówce do wyrównania doprowadził Czarnogórzec Nikola Krstović (83).

W spotkaniu nie zabrakło kontrowersji. Po голу wyrównującym czerwoną kartkę zobaczył szkoleniowiec gospodarzy Rumun Cristian Chivu, który domagał się anulowania bramki ze względu na możliwy faul jednego z zawodników gości. Z kolei chwilę później sędzia nie odgwiżdżał rzutu karnego dla Interu, co także wywołało zdecydowane protesty piłkarzy i sztabu tego zespołu.

Atalanta nie przegrała na wyjeździe z Interem po raz pierwszy od września 2021 roku. Na zwycięstwo nad tym rywalem czeka od 2018, a na wygraną z nim na San Siro - od 2014.



Cristian Chivu
opuszcza boisko.

Piłkarze Juventus Turyn wygrali na wyjeździe z Udinese 1:0. W kadrze gości znalazł się pauzujący od blisko dwóch lat Arkadiusz Milik. 32-letni napastnik nie gra od czerwca 2024 roku, gdy doznał kontuzji kolana w towarzyskim spotkaniu reprezentacji Polski z Ukrainą (3:1).

W zespole gospodarzy Jakub Piotrowski wszedł na boisko z ławki rezerwowych, zmienił Szweda Jespera Karlstroema, który kiedyś występował w Lechu Poznań.

Jedynego gola strzelił w 38. minucie Jeremie Boga z Wybrzeża Kości Słoniowej.

Bramka 16-latką



Max Dowman,
piłkarz
Arsenalu

Jan Hofman

Piłkarze Manchesteru City zremisowali na wyjeździe z broniącym się przed spadkiem West Ham United 1:1 w meczu 30. kolejki angielskiej ekstraklasy.

W Londynie prowadzenie gościom dał w 31 minucie Bernardo Silva. West Ham wyrównał już w 35 po голу Konstantinosa Mavropanosa.

Arsenal pokonał u siebie Everton 2:0. Gospodarze bramki zdobyli w końcówce. W 89 minucie trafił Viktor Gyokeres, a w doliczonym przez sędziego czasie gry wynik ustalił Max Dowman. Mając dokładnie 16 lat i 73 dni został najmłodszym strzelcem gola w historii Premier League. Do tej pory był nim James Vaughan, który w 2005 roku

z bramki cieszył się mając 16 lat i 270 dni.

● Prowadzący w tabeli niemieckiej ekstraklasy piłkarze Bayernu Monachium zremisowali na wyjeździe z Bayerem Leverkusen 1:1 w meczu 26. kolejki. Goście kończyli mecz w dwiema minutami po czerwonych kartkach dla Nicolasa Jacksona w 42 minucie i Luisa Diaza w 84.

Bayer gola zdobył, kiedy rywal grał w pełnym składzie. Już w szóstej minucie prowadzenie gospodarzom dał Aleix Garcia.

Do remisu w 69 minucie doprowadził Diaz. Kwadrans później Kolumbijczyk został ukarany drugą żółtą kartką i musiał opuścić boisko.

W doliczonym przez sędziego czasie gry do siatki Bayernu trafił Jonas Hofmann, ale gol nie został uznany z powodu spalonego.

Real przedłużył dobrą serię z Elche

Jan Hofman

Piłkarze Realu Madryt wygrali u siebie z Elche 4:1 w 28. kolejce hiszpańskiej ekstraklasy. Efektowną bramkę z dystansu zdobył Urugwajczyk Federico Valverde.

Królewscy byli zdecydowanymi faworytami. W lidze nie przegrali z Elche od 1978 roku, a u siebie nigdy nie ponieśli porażki.

W 39 min Valverde oddał potężny strzał z rzutu wolnego. Obronił go Argentynczyk Ma-

tias Dituro, ale był bezradny wobec dobitki Niemca Antonio Ruedigera. Jeszcze przed przerwą Fran Garcia podał do Valverde, który uderzył zza pola karnego i zdobył efektowną bramkę. Daniel Yanez w 66 min dośrodkował w pole karne, a Dean Huijsen podwyższył głową na 3:0.

Pod koniec meczu rezerwowi piłkarz Realu Manuel Angel Moran Ibanez próbował przeciąć podanie rywali, ale skierował piłkę do własnej bramki. Ostatecznie zwyciężyli 4:1 po голу Turka Ardy Gulera.



Federico Valverde (środku)

WICE LIDERKI NIE SPODZIEWAŁY SIĘ TAKIEJ DETERMINACJI

Filip Kijewski

Siatkarki Budowlanych pokonały EcoHarpoon NOWEL ŁOS 3:1 i rundę zasadniczą zakończą na drugim miejscu w tabeli ekstraklasy.

Beniaminek postawił się faworytom i gospodynie z Nowego Dworu Mazowieckiego przez długie fragmenty spotkania grały na równi z jednym z faworytów do tytułu mistrzowskiego.

Trener Maciej Biernat wystawił na początku spotkania mocno zmieniony skład. Szansę dostały między innymi Agata Milewska, Bruna Honorio i Paulina Majkowska. Pierwsze dwa sety pokazały, że ta decyzja miała swoje konsekwencje.

W pierwszej partii Budowlane pozwoliły beniaminkowi wyjść na prowadzenie 10:7, a remis 20:20 trzymał łodzianki w nerwach aż do końcówki. Dopiero wejście Alicji Grabki i Mai Storck rozstrzygnęło sprawę. Łodzianki wygrały 25:22.

Drugi set był jeszcze trudniejszy dla drużyny gości. Siat-



Siatkarki Budowlanych

karki z Nowego Dworu dzielnie walczyły na parkiecie i wygrały 25:23.

Od trzeciej partii Budowlane przejęły kontrolę nad meczem. Ostatecznie Łodzianki przyspieszyły i wygrały ten mecz.

● **ŁOS Nowy Dwór Maz. - PGE Budowlani 1:3 (22:25, 25:23, 18:25, 21:25).**

ŁOS Nowy Dwór Maz.: Marta Budnik, Zofia Ej-smont, Katarzyna Kowalczyk, Martyna Piszcz, Paulina Reiter, Agata Sklepik - Matylda Woźny, Natalia Ziemińska (libero) - Maja Orzyłowska, Barbara Zakosińska.

Budowlani: Karolina Drużkowska, Bruna Honorio, Paulina Majkowska, Agata Milewska, Nadia Siuda, Aleksandra Wenerska - Kornelia Drosowska, Maja Storck (libero) - Rodica Buterez, Paulina Damaske, Alicja Grabka, Joanna Lelonkiewicz.

Znów słabe wyniki polskich skoczków



Gregor Deschwanden

Jan Hofman

Kacper Tomasiak był 22., Maciej Kot - 25., Aleksander Zniszczoł - 32., a Piotr Żyła - 46. w sobotnim konkursie Pucharu Świata w skokach narciarskich w Oslo.

Wygrał Szwajcar Gregor Deschwanden. Po pierwszej serii odpadł Słoweńiec Domen Prevc, który zajął 42. miejsce.

Tomasiak skoczył 124,5 m i 119 m, za co otrzymał 233,3 pkt. Kot uzyskał 124,5 m i 117,5 m, co dało mu 218,1 pkt. Zniszczoł osiągnął 122,5 m i 110,3 pkt, a Żyła - 117,5 m i 100,8 pkt. Nie startowali Kamil Stoch i Paweł Wąsek, którzy odpadli w piątkowych kwalifikacjach.

Domen Prevc, lider klasyfikacji generalnej Pucharu Świata, skoczył 117,5 m.

W klasyfikacji generalnej prowadzi Prevc, który ma 1894 pkt i tydzień temu w fińskim Lahti zapewnił sobie pierwszą w karierze Kryształową Kulę. Drugie miejsce z dorobkiem 1173 pkt zajmuje Japończyk Ryoyu Kobayashi, a trzeci jest Austriak Daniel Tschofenig - 1049 pkt.

Najlepszy z Polaków Tomasiak zgromadził 384 pkt i plasuje się na 17. pozycji.

Do końca sezonu zostały jeszcze cztery konkursy indywidualne - po dwa w Vikersund i Planicy na skoczniach mamucich.

ŁKS zakończy rundę na piątym miejscu



Kibice siatek ŁKS

Siatkarki ŁKS Commercecon Łódź pokonały we własnej hali #Volley Wrocław 3:1 w meczu przedostatniej kolejki rundy zasadniczej ekstraklasy.

Filip Kijewski

Bohaterką spotkania została Weronika Centka-Tietianiec, która zdobyła 17 punktów i została wybrana na MVP tego spotkania.

Pierwsze minuty meczu nie należały do gospodyń. Wrocławianki przejęły inicjatywę i wygrały pierwszego seta 25:17, skutecznie wykorzystując błędy rywalk w ataku i zagrywce. ŁKS wyglądał blado.

Od drugiej partii Łodzianki były jednak nie do zatrzyma-

nia. Wygrały seta 25:13, a w kolejnym dominowały jeszcze bardziej, kończąc go wynikiem 25:14. Wrocławianki nie miały żadnego sposobu na skuteczny blok i świetnie dysponowane atakujące ŁKS.

Czwarty set przyniósł więcej emocji. Wrocławianki prowadziły i miały piłkę setową przy stanie 24:23, jednak Mariana Brambilla doprowadziła do gry na przewagi. Łodzianki zachowały zimną krew i wygrały partię 27:25, a mecz 3:1.



:Weronika Centka-Tietianiec, MPV meczu

Brambilla zdobyła meczu 13 punktów, Regiane Bidias dołożyła 11, a Anna Obiała 10.

Było to ostatnie spotkanie ŁKS Commercecon w Sport Arenie w fazie zasadniczej. Łódzkie Wiewiory zapewniły sobie piąte miejsce w tabeli jeszcze przed meczem, bo przegrał Chemik Police.

W pierwszej rundzie play-offów łodzianki zagrają z czwartą drużyną ligi - UNI Opole lub BKS Bielsko-Biała.

● **ŁKS Commercecon Łódź - #VolleyWrocław 3:1 (17:25, 25:13, 25:14, 28:26).**

ŁKS Commercecon: Regiane Bidias, Mariana Brambilla, Weronika Centka-Tietianiec, Angelika Gajer, Sonia Stefanik, Daria Szczyrba - Anna Pawłowska (libero) - Thana Fayad, Anastazja Hryszczuk, Wiktoria Kowalczyk, Anna Obiała.

#VolleyWrocław: Barbara Dapić, Natalia Drózd, Diana Frenkewycz, Anija Jurdza, Emilia Kaczmarzyk, Martyna Łazowska - Aliko Łucenko (libero) - Aleksandra Gancarz, Martyna Grysak, Aimee Lemire, Sara Wasiakowska.

Puchar dla Francji, porażka Budowlanych

Jan Hofman

Rugbiści Francji pokonali Anglię 48:46 w ostatnim meczu Pucharu Sześciu Narodów i obronili trofeum.

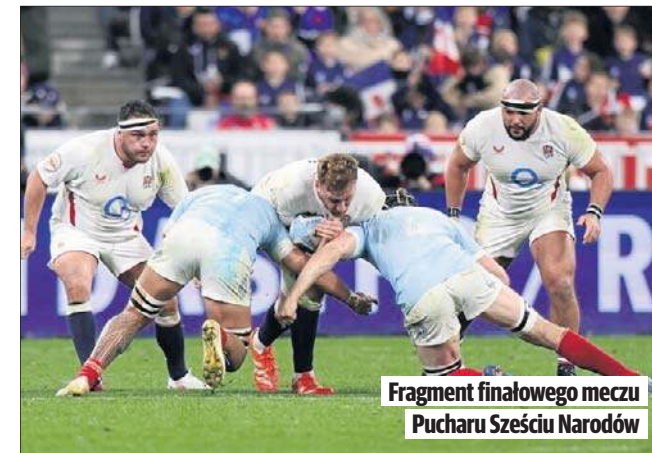
Zwycięstwo zapewnił gospodarzom na Stade de France w ostatnich sekundach Thomas Ramos, skutecznie egzekwując rzut karny.

Puchar Sześciu Narodów to jedna z najstarszych imprez sportowych. Turniej rozegrano po raz pierwszy w 1882 roku z udziałem Anglii, Szkocji, Walii i Irlandii.

● W weekend odbyły się pierwsze w tym roku spotkania ekstraklasy rugby, to zaległe pojedynki ósmej kolejki sezonu.

Ogniwo Sopot pokonało Wzajemną Grot Budowlani Łódź 43:24 (29:12).

Budowlani: Daniel Wessels, Mosese Toafa, Irakli Tsitsivadze, Jakub Malecki, Jakub Wasilewski, Alexander Niedzwiecki, Kacper Palamarczyk, Fagu Malloy, Michał Dudek, Trent Sivertsen, Adrian Starczykowski, Artur Rembowski, Filip Soszka, Bartłomiej Pietrzak, Lucas Niedzwiecki, Filip Kretschmer, Aleksander Lechowski, Nikolas Lechowski, Mateusz Nowak, Eryk Wilk, Sioasi Vakapuna, Michał Łaszcz, Kacper Drynkowski.



Fragment finałowego meczu Pucharu Sześciu Narodów

Nowe stroje i nowy sponsor Orła



Witold Skrzydlewski
wierzy w łódzkich
żużlowców.



W takich kevlarach
będą jeździli łodzianie.

FOT. ORZEŁ ŁÓDŹ

Firma H. Skrzydlewski także w nowym sezonie żużlowej pierwszej ligi będzie sponsorem strategicznym i tytularnym drużyny łódzkiego Orła.

Jan Hofman

W Orle podkreślają, że rozwój klubu pod względem organizacyjnym docenia coraz więcej firm, które angażują się we wspieranie żużla.

W sezonie 2026 do grona sponsorów łódzkiej drużyny dołączyła firma Beckhoff, specjalizująca się w realizacji otwartych systemów automatyzacji w oparciu o technikę sterowania bazującą na komputerach PC.

- Cieszymy się, że do grona sponsorów naszego klubu dołącza tak silna i rozpoznawalna marka, jaką jest Beckhoff. Mamy nadzieję, że nasza współpraca będzie owocna dla obu stron i zwiążemy się na kolejne lata - powiedział z kolei Witold Skrzydlewski, prezes zarządu KŻ Orzeł Łódź.

- Dla nas zaangażowanie w żużel było krokiem naprzód w kwestii marketingowej i wizerunkowej. Wartość postrze-

gania firmy zdecydowanie wzrosła, dlatego mimo że żużel staje się coraz droższy, to zostajemy przy tej dyscyplinie i część środków postanowiliśmy przeznaczyć na łódzki klub - mówi Zbigniew Piątek, Prezes Beckhoff Automation Polska.

Zaprezentowano nowe stroje, w których żużlowcy Orła Łódź będą się ścigać w sezonie 2026. Nowe kevlary to połączenie nowoczesności i prak-

tyczności. Dominują klubowe, niebiesko-białe barwy, a powiewem świeżości w tym sezonie będą nieco bardziej agresywne, czerwone elementy.

- Myślę, że ten czerwony kolor bardzo dobrze pasuje. Cały kevlar został świetnie zaprojektowany. Bardzo mi się podoba i mam nadzieję, że cały sezon będzie taki czysty jak dzisiaj - powiedział Marcin Nowak, zawodnik H. Skrzydlewski Orła Łódź.

KOLEJNY REKORD ŚWIATA ARMANDA DUPLANTISA

Jan Hofman

Tyczkarz Armand Duplantis skoczył podczas mityngu w Uppsali 6,31 m i po raz piętnasty w karierze poprawił rekord świata.

Poprzedni najlepszy wynik w historii tej konkurencji wynosił 6,30 i należał do niego od wrześniowych mistrzostw świata w Tokio.

Duplantis poprawia rekordy świata od 6,17, które było jego pierwszym najlepszym wynikiem w historii tej konkurencji. Kolejne rekordowe wyniki są o centymetr lepsze.

Pierwszy z rekordów ustanowił sześć lat temu w Toruniu, gdzie wystartuje już za tydzień w halowych mistrzostwach świata (20-22 marca), których będzie największą gwiazdą.

Wynik Duplantisa, który w tym sezonie halowym startował bardzo niewiele, jest odpowiednią na 6,17 Greka Emmanouila Karalisa. Rywal szwedzkiego geniusza tyczki skoczył tyle podczas mistrzostw Grecji w ostatnim dniu lutego. W środowisku zaczęto zadawać sobie pytanie, czy już



Armand Duplantis

podczas HMS w Toruniu będzie w stanie zagrozić niekwestionowanemu w ostatnich latach królowi lekkiej atletyki.

26-letni Duplantis poprawił najlepszy wynik w historii podczas własnego mityngu Mondo Classic. W pokonanym polu zostawił m.in. Karalisa, który nie skoczył tego dnia 6,00. Taką wysokość pokonał Norweg Sondre Guttormsen, ale wyżej już nie skoczył.

Na początku roku Szwed został po raz drugi z rzędu został wybrany przez Międzynarodowe Stowarzyszenie Prasy Sportowej najlepszym sportowcem świata.

Wiadomości w skrócie



Iga Świątek

FOT. PAP/EP/JOHN G. MABANGLO

Jan Hofman

Iga Świątek przegrała z ukraińską tenisistką Eliną Switoliną 2:6, 6:4, 4:6 i odpadła w ćwierćfinale turnieju WTA 1000 na twardej kortach w kalifornijskim Indian Wells.

Polka w czterech poprzednich edycjach tej imprezy dotarła co najmniej do półfinału, a dwie - w 2022 i 2024 roku - wygrała. Strata punktów będzie kosztować 24-letnią Raszyńską utratę pozycji wiceliderki światowego rankingu, którą zajmowała od 18 sierpnia ubiegłego roku.

● Reprezentacja Polski koszykarek pokonała w Sybinie Rumunię 75:50 (19:17, 26:8, 9:11, 21:14) w 5. kolejce grupy C pierwszego etapu eliminacji mistrzostw Europy 2027. Polki

z kompletem zwycięstw są pewne udziału w kolejnej fazie kwalifikacji Eurobasketu.

Polska po raz ostatni wystąpiła w mistrzostwach Europy w 2015 roku.

● Monika Brzozowska zdobyła brązowy medal mistrzostw świata w biegu na 50 km w New Delhi, a drużynowo wraz z Magdaleną Patas i Dominiką Stelmach wywalczyła srebro. Wygrała Brytyjka Naomi Robinson przed swoją rodaczką Katrinną Ballantyne.

● Cole Hocker - mistrz olimpijski z Paryża w biegu na 1500 m i mistrz globu na 5000 m - to jedna z gwiazd reprezentacji USA na halowe lekkoatletyczne mistrzostwa świata, które odbędą się w Toruniu w dniach 20-22 marca. Amerykanie przyjadą do Polski w 57-osobowym składzie.

Formuła 1. Zwycięstwo młodego Włocha

Jan Hofman

Kimi Antonelli z Mercedesa wygrał na torze w Szanghaju wyścig Formuły 1 o Grand Prix Chin, drugą rundę mistrzostw świata.

Dzień wcześniej 19-letni Włoch został najmłodszym kierowcą w historii, który zdobył pole position.

Drugi był Brytyjczyk George Russell z Mercedesa, a trzeci siedmiokrotny mistrz świata Brytyjczyk Lewis Hamilton z Ferrari. Antonelli odniósł

pierwsze w karierze zwycięstwo w F1, a Hamilton, który w sezonie 2025 przeszedł z Mercedesa do Ferrari, po raz pierwszy w barwach włoskiego teamu stanął na podium wyścigu GP.

Międzynarodowa Federacja Samochodowa (FIA) poinformowała, że ze względu na eskalację konfliktu zbrojnego na Bliskim Wschodzie odwołano Grand Prix Formuły 1 w Bahrajnie i Arabii Saudyjskiej. Wyścigi miały się odbyć 12 i 19 kwietnia. Na razie nie poinformowano o zastąpieniu ich innymi zawodami.



Kimi
Antonelli (z lewej)

FOT. PAP/EP/ANDRÉS MARTÍNEZ CASARES

Poniedziałek



Wschód słońca
5.52



Zachód słońca
17.48



Długość dnia
11 godz. 56 min.



Krótszy od najdłuższego o 4 godz. i 45 min.
i dłuższy od najkrótszego o 4 godz. i 9 min.

16
marca 2026

DZIŚ IMIENINY OBCHODZĄ
Izabela, Gabriel, Hilary, Patryk,
Antoni, Karol, Julian, Walenty..

HOROSKOP

Baran



(21.03-19.04) Bądź otwarty na spontaniczne pomysły i działania. Możesz odkryć nowe pasjonujące zainteresowania.

Byk



(20.04-22.05) Znajdź czas na przyjemności i rozrywkę. Dbaj o swoje potrzeby i ciesz się chwilą. Wszak po to żyjesz!

Bliznięta



(23.05-21.06) Dzień przyniesie interesujące rozmowy i spotkania z bliskimi. Bądź otwarty na wymianę myśli i pomysłów z innymi.

Rak



(22.06-22.07) Znajdź czas na relaks w domowym zaciszu i zrób coś miłego dla swoich bliskich. Zadbaj o harmonię w życiu.

Lew



(23.07-23.08) Wyraż siebie i rozwiń swoją kreatywność. Zajmij się tym, co kochasz i co sprawia Ci radość. Grunt to satysfakcja.

Panna



(24.08-22.09) Zadbaj o swoje ciało i umysł, podejmując aktywności relaksacyjne i odprężające. Warto zadbać o równowagę.

Waga



(23.09-22.10) Dobry czas na refleksję nad relacjami. Zastanów się, co jest ważne i jak możesz budować zdrowe więzi z innymi.

Skorpion



(23.10-21.11) Bądź otwarty na eksplorację i poznawanie czegoś nowego. To doskonały moment na rozwój osobisty.

Strzelec



(22.11-21.12) Znajdź sposób na spędzenie czasu z rodziną, ciesz się chwilą i baw się dobrze. Odpocznij i naładuj baterie.

Koziorożec



(22.12-19.01) Zastanów się, jakie kroki musisz podjąć, aby osiągnąć swoje cele, i działaj wyjątkowo konsekwentnie.

Wodnik



(20.01-18.02) Zastanów się, co jest dla Ciebie naprawdę istotne i jak możesz żyć zgodnie z własnymi ideałami. Bądź autentyczny.

Ryby



(19.02-20.03) Pozwól swojej intuicji prowadzić Cię i eksploruj nowe możliwości. Twoje pomysły mogą przynieść inspirację innym.

REMIGIUSZ RĄCZKA

Kucharz kończy 45 lat.
W 1595 r. król Zygmunt III Waza przybył do Warszawy przenosząc tym samym stolicę z Krakowa.
W 1999 r. wyemitowano 1. odcinek „Świata według Kiepskich”.
W 1983 r. Widzew Łódź awansował do półfinału Pucharu Europy, ówczesnej Ligi Mistrzów.



FOT. PIOTR KRZYŻANOWSKI

ZDJĘCIE DNIA



FOT. MIROSŁAW MALINOWSKI

Ul. Bednar-ska,
kosz na cegłach

KRZYŻÓWKA

Poziomo:

- 3) wiązanka tulipanów lub gerber,
10) kręci nią kataryniarz,
11) bawełniana tkanina pościelowa,
12) statek Krzysztofa Kolumba,
14) Kinga, gra w serialu „Ojciec Mateusz”,
15) sklejka dla modelarza,
16) cofanie się w rozwoju,
19) imię Zimermana, wybitnego pianisty,
23) ukazuje się raz na siedem dni,
27) góry w Ameryce z kondorami i lamami,
28) zawód Lecha Wałęsy,
29) kłótniwa żon Sokratesa,
30) figowy na Ewie,
33) ojczyzna wodza Leonidasa,
37) widoki powodzenia,
38) „... na Alcybiadesa”, powieść Niziurskiego,
39) materiał ceramiczny dla zduna,
40) Barciś – aktor; Andrus – satyryk,
41) sklep z używanymi rzeczami.

Pionowo:

- 1) drewniane naczynie na wydobre mleko,
2) potocznie: gęste chaszcze, zarośla,
3) wyjeżdża z fabryki Volkswagena,
4) cios w odpowiedzi na cios,
5) płynie przez Bory Tucholskie; Czarna Woda,
6) Złote ..., galeria handlowa w Warszawie,
7) kubek na płyny,
8) wazon na cięte kwiaty,
9) okupacyjny lub włoski
13) dawna epidemia, zaraza,
17) film Sławomira Idziaka,
18) spec od moralności,
20) buty z kołkami,
21) skąpy mieszkaniec Wysp Brytyjskich,
22) w parze z iksem,
24) dawniej o polysku butów,
25) wypełniona powietrzem w środku opony,
26) siła rozpędu,
30) kosmata gąsienica,
31) szeroka wstęga,
32) chuligański wybryk,
34) rzeka w Słowacji i Polsce,
35) wydawana w sklepie przez kasjerkę,
36) imię twórcy teorii względności.

POGODA

Dzisiaj w Łodzi

maks. 9°C
min. 1°C



Jutro

maks. 9°C
min. -1°C



Środa

maks. 11°C
min. 0°C



Czwartek

maks. 12°C
min. 0°C



Piątek

maks. 10°C
min. 2°C



FELIETONIK

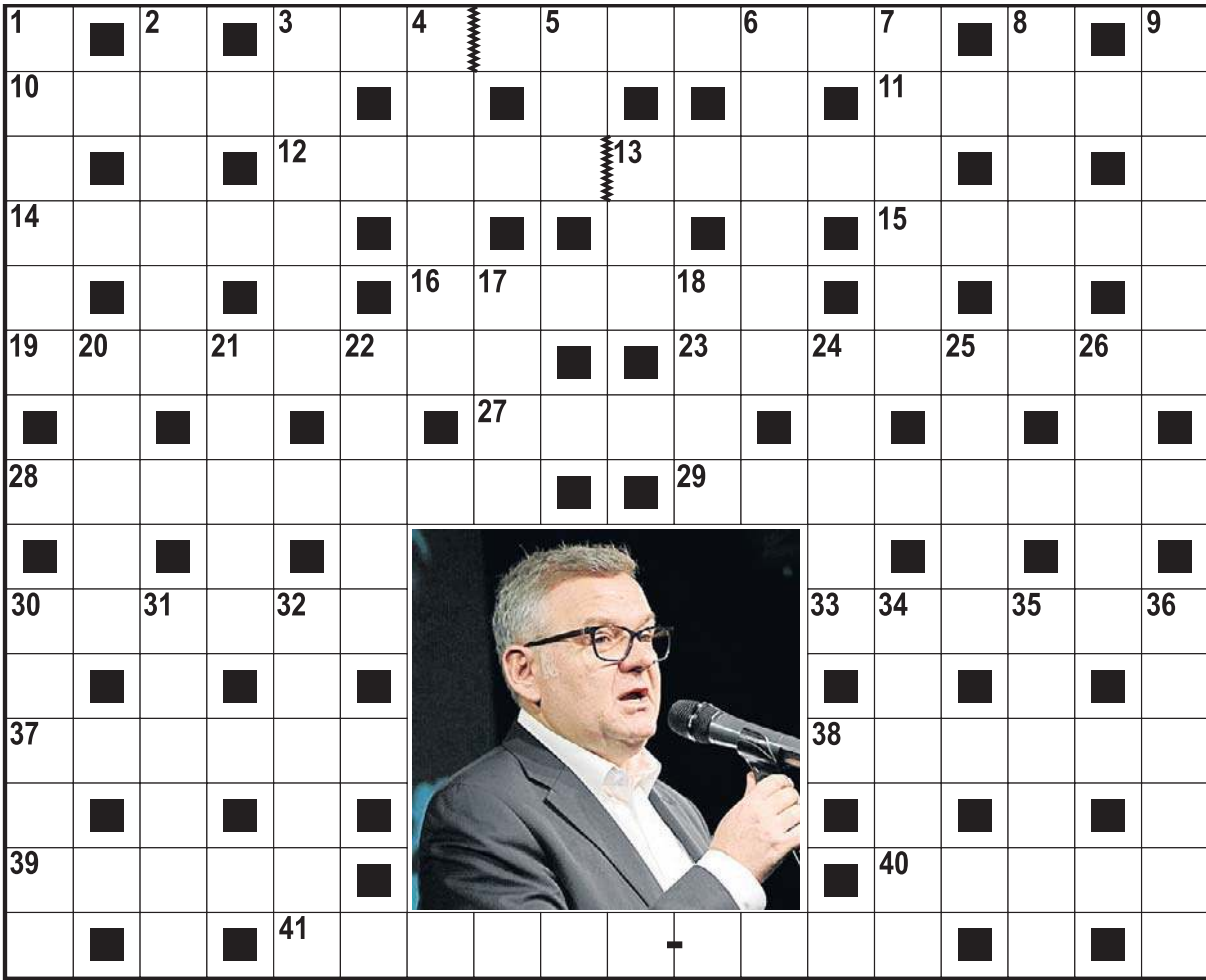
TRWAŁA PROWIZORKA
TO SPECJALNOŚĆ UMŁ

Łódzki magistrat ma wiele znakomitych pomysłów, które rzeczywiście poprawiłyby i wizerunek miasta w świecie i życie mieszkańców Łodzi. Do takich można zaliczyć np. budowę ogólnodostępnej plaży miejskiej nad stawem przy ul. Przędalnianej, połączenie torowisk na ul. Srebrzyńskiej i al. Włókniarzy, samoczyszczący się dach Stajni Jednorożców, wyciągnięcie

na powierzchnię rzeczki Lamus, nowy park przy CKD na Zielone Expo, system parkingów Park&Ride na obrzeżach miasta gdzie kierowcy mogliby zostawiać auta, a potem jeździć - już bezpłatnie - komunikacją miejską. Co łączy te wszystkie pomysły? To, że nie powstały. Bo co z tego, że magistraccy decydenci o nich opowiadali z wypiekami na twarzy, kiedy potem owe plany i wizualizacje ginęły w archiwach Urzędu Miasta Łodzi.

Warto przy tym zauważyć, że są jednak takie rzeczy, które urząd obiecuje - i spełnia! Do takich „inwestycji” należy stawianie ławek wzdłuż ciągów komunikacyjnych - tyle, że te ławki są stawiane bez sensu np. przy al. Piłsudskiego, a nie ma ich przy targowisku Górniak. Są też ustawiane estetyczne kosze na śmieci - tyle, niektóre są stabilizowane prowizorycznie jak widać na sąsiednim zdjęciu...

Jan Malarz



PRZYSŁOWIE NA DZIŚ:

"HILARY ZAPOWIA-
DA, JAKA POGODA
W WIELKANOC
PRZYPADA"

DZISIAJ MOŻNA
ŚWIĘTOWAĆ:
DZIEŃ PANDY